

B I U L E T Y N I N F O R M A C Y J N Y

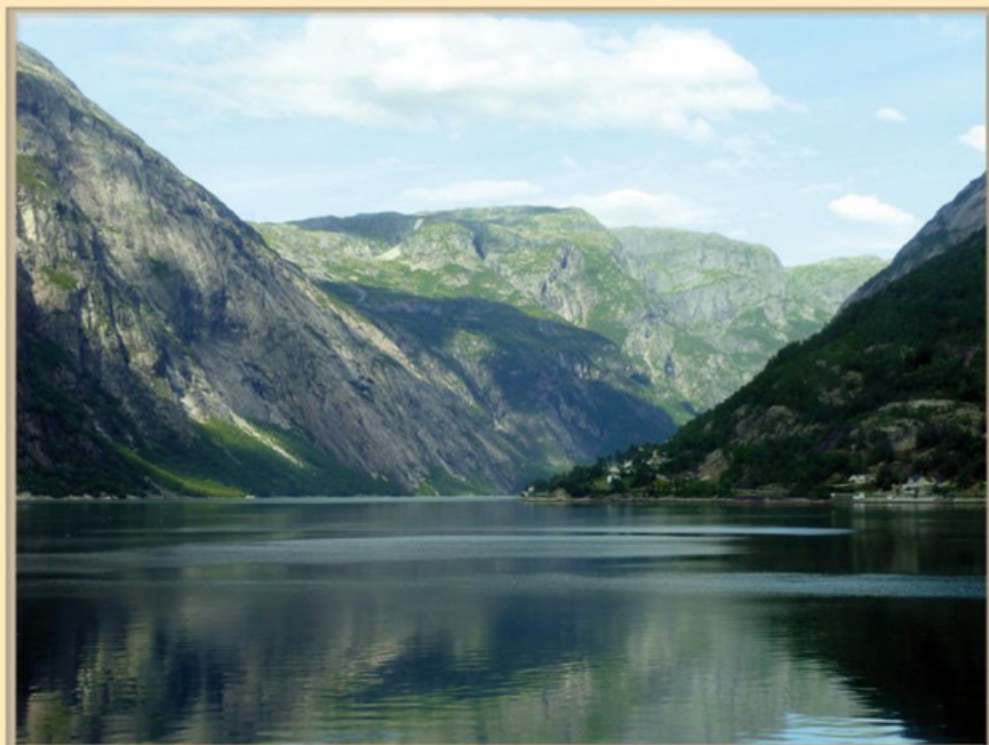
ŚRODKOWOPOMORSKIEJ OKRĘGOWEJ IZBY APTEKARSKIEJ W KOSZALINIE

Farmacja



POMORZA ŚRODKOWEGO

1 (239) Styczeń / Luty / Marzec 2017



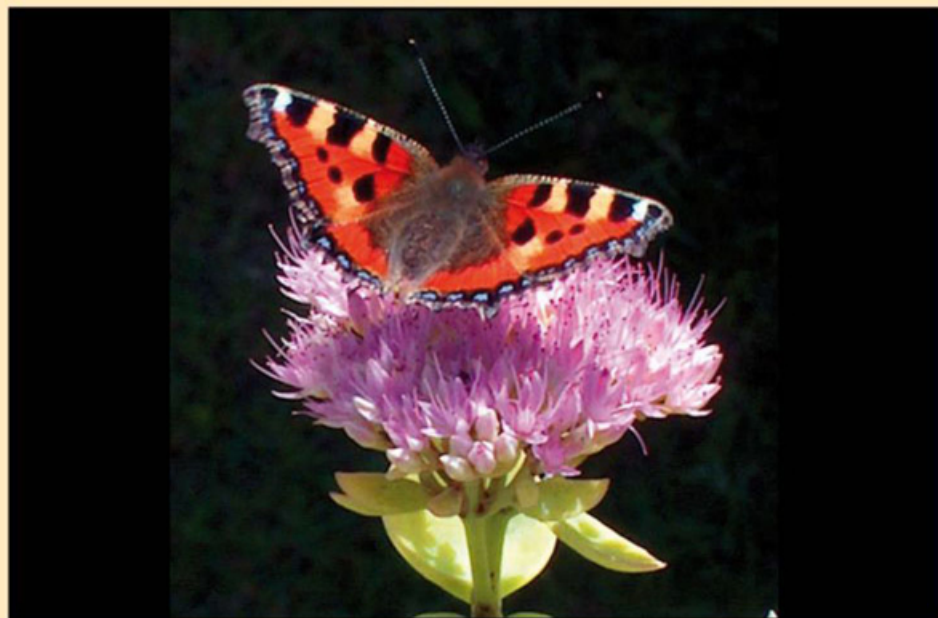
Na fiordem. R. Zarzycki



„Pamiętajcie o Oldze Boznańskiej” - akryl, mal. Wojciech Dopierala



Pocałunek róży. Fot. R. Zarzycki



Rusałka pokrzywnik. Fot. R. Zarzycki



Trzmiel. Fot. R. Zarzycki



FARMACJA POMORZA ŚRODKOWEGO

Spis treści Nr 1 (239) Styczeń / Luty / Marzec 2017

Poezja mgr farm. Weroniki Zarzyckiej	2
Nasz Zjazd 11.02.2017 r.	4
Drodzy Czytelnicy!	7
Jubileusz XXV-lecia Odrodzonego Samorządu Aptekarskiego Warszawa 09.11.2016 r.	8
Wiadomości	10
Z prasy	12
Dawne leki.....	13
Muzeum Farmacji w Sianowie.....	14
Z pracowni malarskiej mgr. farm. Wojciecha Dopierały	16
Cukier w technologii postaci leku na przestrzeni wieków	20
Rozszumiały się wierzyby płaczące	24
Odszedł nasz Kolega-Aptekarz mgr farm. Stanisław Piotrowski.....	25
Vinum medicatum.....	26
Moja pionierska praca w Słupsku.....	29
Apteki szpitalne	34
Nasza przyszłość.....	38
Nauczanie receptury aptecznej	39
Zioła mniej lub bardziej znane	44
Diagnoza z oddechu	46
Dawne i współczesne apteki w Egerze na Węgrzech	50
Norwegia - Kraina Wikingów	52
List z Biecza.....	54
Na wesoło	57

FARMACJA POMORZA ŚRODKOWEGO

Biuletyn Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie

75-401 Koszalin, ul. Jedności 5, tel./fax 94 341 43 04, tel. 342 50 26

Nr konta NRB: 58 1240 3653 1111 0000 4190 0527

Prezes Izby - **mgr farm. Justyna Korzelska**

Redaktor Naczelny - **dr Jadwiga Brzezińska**

Wydawca: Środkowopomorska Okręgowa Izba Aptekarska (Koszalin-Słupsk)

e-mail: oia.koszalin@wp.pl ● www.oia.koszalin.pl

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

ISSN 1231-5737



Nad górskim potokiem

Kryształowa woda, płynąca między kamieniami,
Przejrzysta, w której przegląda się świat;
Obłok płynący niebem, ponad potokami,
Odbija swą płynność, cieniem obejmując kwiat.

Biegną tony szybko rwącej fali,
Odbijając gamy dźwięków w dal;
Niejako śmiejąc się i radując w hali,
Echem powracając, cichną pośród skał.

Drzewa gromadnie u brzegu siadając,
Niby wróżki – plotkarki, liściem drżą;
Promyki słoneczne tulą je i ogrzewają,
Drobne krople rosy łączywie spijają.

Oto fale, rozpryskiem otaczając skały,
Zbłąkane, kryształowe, speniły się całe
I jeszcze drgając, wysoko u toplieli stały,
Po czym odeszły cicho, wdzięcząc się ospale.

Weronika Zarzycka
Koszalin, marzec 2014 r.

Koleżanki i Koledzy!

11 marca 2017 r. odbył się XXXI Okręgowy Sprawozdawczy Zjazd Aptekarski naszej Izby.

W zjeździe uczestniczyli zaproszeni goście:

- Pani Prezes NRA mgr farm. Elżbieta Piotrowska-Rutkowska, która uczestnikom Zjazdu, delegatom przybliżyła w sposób wyczerpujący zagadnienia, którymi zajmuje się obecnie NRA oraz stopień zaawansowania prac nad ustawami procedowanymi w Sejmie i Komisjach Sejmowych, ważnymi dla wykonywania naszego zawodu.

- Prezes Pomorsko-Kujawskiej OIA mgr farm. Małgorzata Pietrzak,

- Vice Prezes Gdańskiej OIA mgr farm. Michał Pietrzykowski,

- Wojewódzki Inspektor Farmaceutyczny w Szczecinie mgr farm. Kazimierz Polecki.

- W imieniu OIL życzenia dla Zjazdu przekazał Prezes OIL w Koszalinie lek. med. Marek Janus.

W czasie Zjazdu uhonorowane zostały osoby, które wyróżniły się w pracy na rzecz naszego samorządu aptekarskiego, a nie odebrały medali podczas uroczystości 25-lecia naszej Izby:

- mgr farm. Bogumiła Dziegielewska-Ściepko

- mgr farm. Władysława Kurzeja

- mgr farm. Jadwiga Muskała

- mgr farm. Grażyna Tatara

- mgr farm. Dariusz Tatara.

Jeszcze raz składam serdeczne gratulacje.

Dziękuję delegatom za obecność w Zjeździe.

Dziękuję również sponsorom za ich wsparcie w zorganizowaniu naszego Zjazdu.

Na zakończenie jeszcze jedna sprawa - proszę wszystkich farmaceutów o przełamywanie swych oporów w uczestniczeniu w Zjazdach i większego zaangażowania w sprawy naszego samorządu.

Z okazji nadchodzącego Święta Zmartwychwstania Pańskiego wszystkim Koleżankom i Kolegom życzę spełnienia się ich oczekiwań.

Niech te świąteczne dni upłyną Wam w miłej rodzinnej i ciepłej atmosferze.

**Prezes ORA ŚOIA w Koszalinie
mgr farm. Justyna Korzelska**



Nasz Zjazd

11.02.2017 r.

W miłej atmosferze upłynął nasz Zjazd 11 marca 2017 r. Miłe słowa naszej Pani Prezes, mgr Justyny Korzelskiej, jak iskra elektryczna wywołały uśmiech na wszystkich twarzach.

Z zainteresowaniem słuchaliśmy słów naszej pani Prezes Naczelnej Izby Aptekarskiej z Warszawy, mgr Elżbiety Piotrkowskiej-Rutkowskiej. Prosiła ona o nasze pytania i odpowiadała na wszystkie z przekonaniem. Podkreśliła, jak wielka jest siła, gdy wspólnie zabiegamy o nasze aptekarskie problemy.

W kularach jeszcze długo pytaliśmy panią Prezes o różne aptekarskie sprawy. Była to wyjątkowa okazja by zasięgnąć informacji u „źródła” czyli jak przedstawiają się nasze problemy w staraniach Naczelnej Izby Aptekarskiej, która reprezentuje nas wszystkich aptekarzy całego kraju.

Usłyszane wiadomości nappełniły nas otuchą.

Sprawozdanie z działalności Okręgowej Rady Aptekarskiej Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie za okres od 1 stycznia 2016 r. do 31 grudnia 2016 r.

W okresie od 01.01.2016 r. do 31.12.2016 r. ORA SOIA w Koszalinie działała w składzie:

mgr farm. Justyna Korzelska - prezes
mgr farm. Magdalena Zarzycka - vice prezes
mgr farm. Wojciech Domino - vice prezes
mgr farm. Agnieszka Łomża - sekretarz
mgr farm. Katarzyna Puna-Brundo – skarbnik
mgr farm. Maria Terlecka - członek
mgr farm. Anna Tuszyńska – członek
mgr farm. Marcin Fenert - członek
mgr farm. Piotr Kajtowski - członek
mgr farm. Małgorzata Telega - członek
dr hab. n. farm. Paweł Zarzycki – członek

W 2016 roku Okręgowa Rada Aptekarska Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie odbyła 18 posiedzeń (średnio co 3 ty-

godnie). Na posiedzeniach podjęła 196 uchwał w tym:

75 uchwał w sprawie wydania rękojmi należytego prowadzenia apteki,

40 uchwał w sprawie wpisu na listę członków ŚOIA w Koszalinie,

20 uchwał w sprawie skreślenie z listy członków ŚOIA w Koszalinie,

17 uchwał w sprawie wydania Prawa Wykonywania Zawodu Farmaceuty,

11 uchwał w sprawie wydłużenia okresu edukacyjnego,

4 uchwały dotyczyły cofnięcia zezwolenia na prowadzenie apteki,

29 uchwał dotyczyło innych spraw (m.in. spraw organizacyjnych i finansowych).

Na posiedzeniach ORA opiniowała na bieżąco projekty aktów prawnych przesyłane przez Naczelną Izbę Aptekarską oraz projekty rad powiatów w sprawie rozkładu godzin pracy aptek ogólnodostępnych. Korespondowała z WIF w Szczecinie i WIF w Gdańsku oraz z Wojewódzkimi Oddziałami NFZ w sprawie problemów w realizacji recept i dostępności leków zgłaszanych przez członków Izby.

Rada zapoznawała się na bieżąco ze sprawami poruszonymi na posiedzeniach Naczelnej Rady Aptekarskiej. Reagowała na zgłaszane przez członków Izby (kierowników aptek jak i osób nie będących kierownikami) problemy w kontaktach z pracodawcami.

Rada utrzymała zwyczaj zapraszania na posiedzenie ORA magistrów farmacji, którzy po raz pierwszy starają się o rękojmię należytego prowadzenia apteki.

Ważnym źródłem informacji dla farmaceutów należących do naszej Izby jest oczywiście strona internetowa. Przeszła ona w 2016 roku modernizację. Obecnie jest ona bardziej przejrzysta i funkcjonalna. Pozwala również na zamieszczanie bogatej dokumentacji fotograficznej z prac Izby jak i wydarzeń organizowanych przez naszych członków.

Na stronie można też (odpłatnie) zamieszczać ogłoszenia o poszukiwaniu pracowników do aptek na terenie działania Izby.

W dniu 22 października 2016 r. w sali kinowej Koszalińskiej Biblioteki Publicznej odbyła się uroczystość z okazji 25-lecia Odrodzenia Samorządu Aptekarskiego SOIA w Koszalinie, na której zostały wręczone zasłużonym dla naszego samorządu farmaceutom medale okolicznościowe za zasługi dla samorządu aptekarskiego w latach 1991-2016.



Niezwykle miłym akcentem była projekcja filmu nakręconego specjalnie z myślą o Jubileuszu, zawierającego zdjęcia z różnych lat działalności Izby, przywołujące pamięć o zdarzeniach i ludziach - farmaceutach, członkach naszej Izby oraz wspomnienia osób zakładających naszą Izbę i pozostających w jej władzach, głównie byłych Prezesów ORA ŚOIA:

- mgr farm. Rajmunda Zarzyckiego
- mgr farm. Jolanty Dahlke-Miś
- mgr farm. Marii Walkowiak-Falender
- mgr farm. Marii Mach.

Naszą uroczystość uświetniła przepiękna recytacja wierszy wykonana przez mgr. farm. Mieczysława Marca.

Obchody rocznicy XXV-lecia odrodzenia samorządu aptekarskiego były okazją do spotkania z Koleżankami i Kolegami.

Atrakcję wieczoru stanowił wspaniały koncert zespołu jazzowego.

W roku 2016 odbyły się dwa zebrania w Szczecinku i Kołobrzegu w sprawie nocnych dyżurów aptek.

Z przykrością stwierdzam, że nasi koledzy i koleżanki nie płacą regularnie składek.

Wysłano wezwania do zapłaty: zwykłe - 407

upomnienia przedkomornicze - 55

tytuły wykonawcze - 6

Nieregularne płacenie składek bądź uchylanie się od płacenia składek przez naszych członków zakłóca płynność finansową izby, jak również naraża izbę na dodatkowe koszty związane z wysyłką upomnień. Jest to kwota nie-mała, bo około 1200 zł rocznie.

Cieszę się bardzo aktywną działalnością Klubu Seniora.

Dziękuję Pani mgr farm. Urszuli Białek za zaangażowanie i poświęcony czas.

Wnioski Zjazdowe XXX Zjazdu Sprawozdawczego Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie skierowane zostały do NRA.

Prezes Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej w Koszalinie uczestniczyła we wszystkich posiedzeniach Naczelnej Rady Aptekarskiej w Warszawie.

Nadal czekamy na zmianę przepisów ustawy Prawo Farmaceutyczne.

Chciałabym serdecznie podziękować za wkład pracy i pomoc w wykonywaniu zadań naszego samorządu wszystkim członkom Rady, a także pani mecenas Ludwice Januchowskiej oraz pracownikom Biura i wszystkim tym, którzy chociaż okazjonalnie wsparli swoją pracą działania naszej Izby.

Bardzo dziękuję też wszystkim delegatom, że pomimo swoich licznych obowiązków znaleźliście Państwo czas aby czynnie brać udział w pracach samorządu. Dziękuję za uwagę, życzę Koleżankom i Kolegom twórczej dyskusji i owocnych obrad.

Prezes ŚOIA w Koszalinie
mgr farm. Justyna Korzelska

Drodzy Czytelnicy!

Cieszmy się, że znów spotkaliśmy się razem, aby porozmawiać o naszych problemach. Mamy ich wiele. Są trudne. Ale nie możemy załamywać rąk. Musimy dzielnie wytrwać na naszych stanowiskach.



Musimy zbiorowo walczyć o nasze prawa. W pojedynkę nic nie osiągniemy.

Stąd wniosek. Bądźmy razem w dążeniu do usunięcia naszych kłopotów. Wspierajmy się! Czujmy się jedną rodziną.

Musimy się spotykać i otaczać wzajemną życzliwością. Kłopoty atakują nas z zewnątrz, a nie z bratniej dłoni, która cierpi to samo.

Niech chwile spotkań utwierdzają nas we wzajemnej przyjaźni i życzliwości.

Żaden pojedynczy głos nic nie zdziała, ale zbiorowo, wspólnie, nasze motywacje będą skuteczne!

A więc niech słońce zagości w naszych sercach. Budujmy wspólnie naszą przyszłość. Walczmy wspólnie o nasze aptekarskie sprawy!

Jubileusz XXV-lecia Odrodzonego Samorządu Aptekarskiego Warszawa 09.11.2016 r.

09.11.2016 r. w Filharmonii Narodowej w Warszawie świętowano Jubileusz XXV-lecia Odrodzonego Samorządu Aptekarskiego pod Honorowym Patronatem Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy.



Uczestnicy obchodów XXV-lecia Samorządu Aptekarskiego

Obchody rozpoczęły się uroczystą mszą w intencji aptekarzy o godz. 11.00 w bazylice św. Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu. Po mszy w foyer Filharmonii Narodowej otwarta została wystawa „Farmaceuta artystą”, na której zaprezentowano prace plastyczne aptekarzy i farmaceutów z dziedziny malarstwa, rzeźby, grafiki i fotografii. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem zwiedzających.

Dużym zainteresowaniem cieszyły 2 obrazy naszego kolegi z Kołobrzegu, mgr. farm. Wojciecha Dopierały, utalentowanego artysty-malarza. Po Zjeździe swoje obrazy podarował on Naczelnej Radzie Aptekarskiej, obecnie zdobią one lokal NIA w Warszawie.

O godz. 14.00 w sali głównej prezes NHA mgr Elżbieta Piotrowska-Rutkowska powitała zaproszonych gości. Przybyli: minister zdrowia Konstanty Radziwiłł, wiceminister zdrowia Krzysztof Landa, parlamentarzyści, Główny Inspektor Farmaceutyczny p.o. Zbigniew Niewójt, dyrektor biura PTF dr Jerzy Szewczyński, prezesi samorządów bratnich zawodów medycznych, przedstawiciele aptekarzy z Litwy, Ukrainy i Niemiec. Obecni byli profesorowie z wydziałów farmaceutycznych uniwersytetów medycznych, a przede wszystkim zasłużeni aptekarze - działacze samorządowi ze wszystkich dwudziestu izb aptekarskich.

Marszałek senatu dr Stanisław Karczewski nadesłał list z życzeniami dla działaczy samorządu aptekarskiego, podkreślił rolę, jaką spełniają samorzady reprezentujące osoby wykonujące zawody zaufania publicznego.

Jako pierwszy z gości głos zabrał minister zdrowia. Stwierdził, że z uwagą wsłuchuje się w postulaty przedstawicieli samorządu aptecznego mające na celu uporządkowanie rynku lekami w Polsce, podniesienie jakości świadczonych usług, opierając się na fachowych uprawnieniach aptekarzy.

Gospodarzem spotkania była mgr Elżbieta Piotrowska-Rutkowska - Prezes Naczelnej Rady Aptekarskiej, która w swoim przemówieniu przedstawiła pracę i dokonania Samorządu Aptekarskiego na przestrzeni 25 lat. Najważniejszym punktem programu było odznaczenie osób, które swoją postawą, pracą i poświęceniem przyczynili się do chlubnego zapisania kart historii polskiego Aptekarstwa.



Prezes NRA Elżbieta Piotrowska-Rutkowska i Wiceprezes NRA Małgorzata Pietrzak

Wśród osób odznaczonych na uroczystości w Warszawie było też 5 farmaceutów z naszej Środkowopomorskiej Okręgowej Izby Aptekarskiej.

Na zakończenie tego pięknego spotkania jubileuszowego Samorządu Aptekarskiego w Warszawie był koncert wykonany przez Orkiestrę Symfoniczną Polskiego Radia pod dyrykcją Witolda Lutosławskiego.



Czego oczekujemy na Nowy Rok?

Czekamy na zarządzenia likwidujące handel lekami poza aptekami. Czekamy na zmiany w Prawie Farmaceutycznym, które sprawią, że apteki staną się prawdziwymi placówkami ochrony zdrowia.

Czekamy na zmiany, które spowodują, że aptekarz będzie zadowolony ze swej pozycji w społeczeństwie.

Farmacja Pomorza Środkowego

25-lecie naszej Okręgowej Koszalińskiej Izby Aptekarskiej, to również 25-lecie naszego Biuletynu „Farmacja Pomorza Środkowego”. Powstał już w 1992 r. pod redakcją dr Jadwigi Brzezińskiej. Początkowo w wersji poligraficznej (przez 4 miesiące). Później dzięki uprzejmości mgr. Mariusza Chomiczkiego ukazywał się w pięknej szacie drukowany w kolorze w Warszawie. Gdy skończyły się wpłaty od firm farmaceutycznych za reklamy leków, nastąpiła przerwa w drukowaniu Biuletynu. Dzięki energicznej akcji mgr. Rajmunda Zarzyckiego udało się znaleźć drukarnię w Koszalinie, która podjęła się druku Biuletynu za niezbyt wysoką ceną. Pan mgr Rajmund Zarzycki stał się „Aniołem Stróżem” Biuletynu. Dbał o jego piękną formę i piękne ilustracje, które zdobiły każdy numer Biuletynu.

Stronę techniczną przejął pan Zbigniew Król, artysta-grafik komputerowy, który do tej pory z wielkim talentem „tworzy” każdy numer naszego pisma. Sprawia, że nasz Biuletyn uznawany był za najładniejsze pismo aptekarskie, regionalne w całym kraju. Dziękujemy Mu z okazji 25-lecia pisma. Dziękujemy wszystkim Czytelnikom, którzy z radością i sympatią brali do ręki nasze pismo i chętnie je czytali: w aptece, w domu, na dyżurze i w drodze.

Nasze pismo zyskało sympatię wielkich autorów, znanych aptekarzy, jak mgr Wiesław Fusek, który stale pisywał listy do naszych Czytelników.

Dziękujemy Wam Drodzy Czytelnicy, za Waszą przyjaźń. I prosimy bądźcie razem z nami, także teraz gdy ukazujemy się tylko w formie internetowej. Piszemy do Was z sercem i czekamy, że z sercem będziemy nas czytać. Że napiszecie do nas, gdy coś szczególnie Wam się będzie podobać. Jesteśmy



wszak razem jedną rodziną aptekarską naszego regionu, biją w nas gorące serca „farmaków”, którym są drogie problemy aptekarskie. Jesteśmy wspólnotą bliskich sobie aptekarzy, których los złączył na terenie regionu koszalińskiego.

Sława prof. Jana Czochralskiego

Pan prof. dr hab. Paweł Tomaszewski, autor Biuletynu Roku Czochralskiego podaje, że według danych międzynarodowych prof. Jan Czochralski oraz jego prace naukowe są najczęściej w świecie drukowanymi publikacjami i najczęściej jest on cytowany w prasie naukowej, międzynarodowej.

To bardzo ważne doniesienie. Jesteśmy dumni z naszego uczonego, Jana Czochralskiego. Jesteśmy wdzięczni panu prof. Pawłowi Tomaszewskiemu, że taką ważną wiadomość znalazł w gąszczu internatowych informacji i przekazuje do wiadomości wszystkich Polaków. Dziękujemy!



Problemy zagrożenia zdrowia i życia wskutek szczepionek

Występują na całym świecie. Większość krajów zmusza firmy farmaceutyczne produkujące szczepionki do opłacenia pewnych kwot na fundusz kar za przypadki toksyczności niektórych preparatów szczepionek. (Biuletyn Okr. Izby Lekarskiej w Koszalinie nr 1/2017)

Życie polega na ruchu

Jak bardzo ważny dla zdrowia fizycznego jest ruch, podkreśla Renata Zaręba w swoim artykule w Biuletynie Okr. izby Lekarskiej w Koszalinie(nr 1/2017). Niestety, nie tylko seniorzy, ale i młode pokolenie zbyt mało używają ruchu. (Biuletyn Okr. Izby Lek. w Koszalinie nr 1/2017)

Dawne leki

Ryc. 1

•**LEGNIO·ALOE·** (Lignum aloes)
– drewno aloesowe, syn. Agallochum
– żywiczne drewno o mocnym balsamicznym aromacie, gorzkim smaku, było używane do wyrobu kadzideł, ponieważ paląc się wydziela przyjemny zapach. Środek wzmacniający.

Ryc. 2

ELLRI CLES CLY OF – prawdopodobnie chodzi o Elixir Clematis Clysteriso czyli eliksir z kokornaku powojnikowatego, przeznaczony do stosowania w postaci lewatywy.

Kokornak pospolity (*Aristolochia clematitis* L.) stosowano dawniej w leczeniu gruźlicy i podagry.

Słoje apteczne - albarella, majoliki włoskie, (ryc. 1, prawdopodobnie Faenza, przełom XVI i XVII wieku; ryc. 2, Faenza lub inny ośrodek, 2. połowa XVII wieku). Kolekcja Grabowskiego - Muzeum Farmacji UJ CM. Dar Mateusza B. Grabowskiego - emigracyjnego aptekarza z Londynu przekazany w 1976 r. (nr. inw. MF/5961, 5962)¹.

Iwona Dymarczyk
(fot. Adam Olszowski)

¹ Szczegółowy opis naczyń w: I. Dymarczyk, *Aptekarz i majoliki. O Mateuszu B. Grabowskim i jego kra-kowskiej kolekcji ceramiki aptecznej*, Kraków-Poznań, Kontekst 2015.



Muzeum Farmacji w Sianowie

Warto przypomnieć, że w naszym regionie, niedaleko Koszalina, znajdowało się Muzeum Farmacji. Zorganizował je mgr Rajmund Zarzycki przy aptece w Sianowie, której był kierownikiem. Apteka posiadała zabytkowe meble, stare wyposażenia apteki w wagi i różne utensylia apteczne. Zabytkowe, żeliwne moździerzce i naczynia apteczne były pięknie eksponowane w izbie ekspedycyjnej.



Mgr farm. Rajmund Zarzycki oraz mgr farm. Weronika Zarzycka w zabytkowej aptece w Sianowie.

Te zabytkowe meble i narzędzia przywiozła do Sianowa pani prowizor Maria Kostrzębska z małej miejscowości pod Warszawą. Ta nieduża miejscowość, w której aptekę prowadził najpierw jej ojciec a potem ona, została całkowicie spalona w czasie walk w 1945 roku. Ocalała tylko apteka w której mieścił się sztab armii radzieckiej.

Apteka ocalała w walkach, ale nie było tam ani ludzi ani domów. Wtedy pani Kostrzębska przy pomocy dobrych ludzi spakowała cały dobytek apte-



ki do wagonu kolejowego i przy pomocy kolejarzy zawiozła na Ziemię Zachodnie. Tam w Sianowie, otrzymała do osiedlenia się opuszczoną aptekę pominięcką.

Potem ze względu na podeszły wiek pani Marii, Cefarm przesłał do prowadzenia apteki w Sianowie młodych magistrów: Weronikę i Rajmunda Zarzyckich. Byli oni młodzi i energicznie służyli wielką pomocą mieszkańcom, którzy po wojnie napływali tu i osiedlili się w Sianowie, miasteczku otoczonym lasami, które też słynne było z fabryki zapalek. A piękne lasy były bogate w zioła, które mgr Weronika Zarzycka zbierała i suszyła.

Mgr Rajmund Zarzycki docenił wartość muzealną przedmiotów, które znalazł w aptece sianowskiej

i przyozdobił nimi Izbę ekspedycyjną. Wielu mieszkańców - widząc to - przynosiło różne zabytkowe przedmioty, które znajdowali w różnych miejscach. I tak ubogaciło się i powstało prawdziwe Muzeum Aptekarskie. Zabytkowe moździerz znalazły się na szafach i na stole ekspedycyjnym, Ciekawe eksponaty zdobiły całe wnętrze apteki. Gdy przybyło ich bardzo wiele, to mgr Zarzycki zamienił laboratorium w drugi salon muzealny.

Taki wystrój apteki, ilość eksponatów i jej urok sprawiły, że zainteresowała się tym Telewizja Polska, i nadała specjalny reportaż o tym nietypowym muzeum i jego twórcach - mgr Weronice i mgr Rajmundzie Zarzyckich. Był to bardzo popularny cykl pt. „Dzień dobry - w kręgu rodziny”.

Czekamy, że pani mgr Weronika Zarzycka i pan mgr Rajmund Zarzycki, sami opowiedzą o swojej działalności w Sianowie, o swoim Muzeum Farmacji i o wielkim bogactwie ziół w pięknych tamtejszych lasach.

dr Jadwiga Brzezińska

Z pracowni MALARSKIEJ mgr farm. Wojciecha Dopierały

WYSTAWA INDYWIDUALNA W GALERII
SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ
W KOŁOBRZEGU WOJCIECHA DOPIERAŁY



Dnia 25 lutego 2017 r. w GSW w Kołobrzegu o godz. 19.00 otwarto wystawę malarstwa mgr. Wojciecha Dopierały. Na wernisaż przybyło wiele osób znajomych, rodzina, pracownicy apteki rodzinnej i kilku innych aptek, liczni lekarze i wielu kołobrzeżan, a także osób przebywających gościnnie w tutejszym kurorcie, żywo zainteresowanych sztuką.

Wystawa trwała do 25 marca 2017 r. Można było zobaczyć około 50 obrazów, przeważnie portretów osób autentycznych, ale także postaci wkomponowanych w cykle symboliczne jak: „Piękna trucizna”, czy balet. Zaprezentowano także martwe natury oraz kompozycje nowoczesne. Ciekawostką było edukacyjne przesłanie wystawy, ponieważ eksponowane prace wykonane były w ośmiu technikach tj. w oleju, akrylu, akwareli, gwaszu, pasteli suchej, pasteli olejnej, pasteli wodnej oraz w tzw. mixed media czyli technice mieszanej zawierającej akryl, pastel i węgiel.

Obecna telewizja lokalna przedstawiła w wiadomościach krótki wywiad z malarzem, a w sobotnie popołudnie obszerniejszy reportaż połączony z wywiadem i pięknie zaprezentowaną galerią obrazów. Wystawę odwiedziło bardzo wiele osób. Szkoły kołobrzeskie zorganizowały młodzieży masowe zwiedzanie z uwagi na tematykę figuratywno-symboliczną, a także na wielość użytych technik i środków wyrazu.

W.D.



Od 24 lutego do 25 marca 2017 r.
Regionalne centrum Kultury
im. Z. Herberta
Galeria sztuki Współczesnej
im. A. J. Ściesznińskich w Kołobrzegu



„Przed premierą” akwarela
- mal. Wojciech Dopierala



„Pejzaż, który zszarzeje” - technika gwasz - mal. Wojciech Dopierała



„Zemsta Samsona” - akwarela - mal. Wojciech Dopierała



„Moje Serce słyszy Twój głos”
- akryl
- mal. Wojciech Dopierała



„Pamiętajcie o Oldze Boznańskiej”
- akryl
- mal. Wojciech Dopierała

Cukier w technologii postaci leku

na przestrzeni wieków

c.d.

Prof. dr hab. Leszek Krówczyński

MORSULI - MORSELKI

W celu otrzymania morselek gotuje się cukier z wodą w ilości 1/4 jego masy (bez mieszania) aż do chwili, gdy na szpachli zaczną wytwarzać się włókienka (tzw. próba pióra). Następnie dodaje się pokrojonych migdałów i przypraw ziołowych oraz substancji leczniczych, miesza starannie i wylewa do rozkładanych form z drewna dębowego. Na wpół ochłodzoną masę kroi się ostrym nożem na wąskie pasemka. Morselki mogą być barwione nalewką z kurkumy, amoniakalnym roztworem karminu, roztworem chlorofilu w mieszaninie etanolu z eterem etylowym lub indygo karminem.

Morsuli aromatici mają następujący skład: 1000 cz. cukru, 250 cz. wody, 25 cz. przypraw korzennych, po 50 cz. kandyzowanej skórki cytrynowej i pomarańczowej, barwione i nie barwione migdały oraz pistacja. *Morsuli co-faeae*: do podstawowej masy morselek dodaje się cukru waniliowego i zmielonej palonej kawy (30 cz.), zwilżonej wódką (20 cz.).

Dieterich (15) przytacza szereg przepisów na *Pasta Cacao*, będącej rodzajem czekolady z dodatkiem różnych leków (łącznie 20). *Pasta Cacao Olei Ricini* uzyskuje się przez zmieszanie 250 cz. sproszkowanego odtłuszczonego kakao z 500 cz. cukru, 250 cz. oleju rącznikowego i 5 cz. cukru waliniowego.

ROTULAE SACCHARJ - KULKI CUKROWE

W rzeczywistości „kulki” miały kształt zaokrąglonych stożków o średnicy 6-7 mm i wysokości 3-4 mm. Otrzymywało się je przez wykraplanie na zimną metylową płytę gorącego, stężonego roztworu cukru. Służyły jako nośnik przy podawaniu leków płynnych i o przykrym smaku (podobnie jak kostki cukru).

Sporządzano również „kulki” zawierające od razu substancję leczniczą. Na przykład *Rotulae Althaeae* otrzymywano przez zmieszanie 95 cz. Cukru z 5 cz. sproszkowanego prawoślazu z dodatkiem syropu; gorącą masę wykraplanano jak wyżej.

SACCHARURA, GRANULA - ZIARENKA

Ziarenka są kuleczkami złożonymi głównie z sacharozy lub laktozy. Substancję leczniczą suchą bądź w postaci roztworu etanolowego lub wodnego miesza się z cukrem mlekowym i gumą arabską i dodaje syropu cukrowego w celu uformowania plastycznej masy, z której ugniata się kuleczki o średniej masie 0,05 g. Kuleczki posypuje się talkiem.

Farmakopea hiszpańska VII (1905) zalecała wytwarzanie ziarenek z miodem zamiast z syropem cukrowym. Farmakopea belgijska 111 (1906) opisuje *saccharolata gramtlata* - kuleczki cukrowe jednakowej wielkości, które nasączało się 5% roztworem substancji leczniczej (w etanolu lub syropie cukrowym) i szybko suszyło. Dla rozróżnienia dawki zalecano barwienie ziarenek. Analogiczne są „*Globuli homeopatki*”, tj. kuleczki cukru nasączone odpowiednimi płynnymi potencjami.



TROCHISCI (PROCIŚCI), PASTILLI - KOŁACZYKI, TROCICZKI, PASTYLKI (PLACUSZKI)

Nazwa *Trochisci* dotyczyła pierwotnie dużych pigułek, które następnie spłaszczano poprzez nagniatanie. Pastylki (z łac. *pastillus* - gałeczka ciasta, też pigułka) są to okrągłe lub owalne tabliczki sporządzone z cukru i sproszkowanych roślin lub z masy czekoladowej. Formowane były z wilgotnej, ciastowatej masy w odpowiednich formach. Późniejszą nazwę „tabletki formowane” (ang. *molded tablets*) wprowadził do lecznictwa w 1843 r. aptekarz z Filadelfii Robert M. Fuller. Pastylki powinny powoli rozpadać się w ustach.

Dawniejsze źródła, np. Antidotarium Weckera z 1595 r., podają wiele przepisów na pastylki bez dodatku cukru. Na przykład *Pastilli ex amygdalis amaris* sporządzano przez formowanie masy uzyskanej po zwilżeniu wodą mieszaniny szeregu ziół, w tym anyżku, kopytnika, piołunu) oraz gorzkich migdałów. Farmakopea Wirtenberska (5) zalecała formowanie trochisci przy użyciu cukru oraz kleiku z tragakanty.

Dieterich (15) cytuje przepis aptekarza Pichlera na pastylki czekoladowe: masę kakaową miesza się z cukrem 1:1, ogrzewa do stopienia i dokładnie miesza, po czym dodaje się substancji leczniczych (np. santoniny, kalomelu, fenacetyny). Masą wypełnia się formy i pozostawia do ostudzenia i zestalenia. *Pastilli aerophori* (współczesne tabletki musujące) wytwarzano przez zmieszanie wodorowęglanu sodowego z kwasem winowym i cukrem oraz zwilżenie spirytusem 90%. *Pastilli antiseptici* zawierały kwas borowy i boraks (15). *Pastilli Mannae* przeznaczone były jako środek przeczyszczający dla dzieci. W spisie znajdujemy też *Pastilli Morphii* oraz *Pastilli Morphii et Ipecacuanhae*, *Pastilli Opii*, jak również *Pastilli Nitroglycerini*. Pastylki przeciw kaszlowi - *Pastilli pectorales* zawierały odwar z korzenia wymiotnicy i chlorowoderek morfiny. *Pastilli purgantes* zawierały żywicę jalapa, liście senesu i korzeń rzeźwienia (15).

Cukier dodawany był czasem także do proszków. Pharmacopoea Wirtenbergica (5) wymienia m.in. takie proszki jak: *Puhis ad Strumae cum Saccharo* lub *Puhis contra abortum cum Saccharo*.

CUKIERKI LECZNICZE

Jeszcze na przełomie XIX i XX w. popularne były w aptekach cukierki lecznicze (karmelki). Sporządzano je w aptekach ogrzewając cukier, syrop skrobiowy i wodę z dodatkiem substancji leczniczych (np. wyciągów roślinnych) do chwili, gdy ciecz osiągała temperaturę 145°. Po zdjęciu z ognia dodawano nalewek, barwników, olejków eterycznych, mieszano i wylewano równą warstwą na blachę miedzianą, uprzednio lekko posmarowaną oliwą. Po ostudzeniu zestaloną masę krojono specjalnym nożem na małe kawałeczki.



Apteczne laboratorium - XVIII w.
Państwowe Muzeum Heidecksburg Rudolstadt. Fot. Schlegel Lunzenau.

„Karmelki piersiowe” otrzymywano ogrzewając cukier z syropem skrobiowym oraz odwarem z korzenia wymiotnicy; następnie dodawano kroplami nalewkę waniliową i szafranową oraz barwnik.

POWŁOCZKI CUKROWE

W 1837 r. M. Lebelonic (Francja) zalecił powlekanie pigułek zawierających pieprz kubeba cukrem i po raz pierwszy nazwał je drażetkami (34). W drugiej połowie XIX w. uzyskano szereg patentów na powlekanie cukrem pigułek oraz tabletek. W 1878 r. zastosowano powlekanie tabletek cukrem przez kompresję (drycoating).

Dziś powłoczki cukrowe coraz częściej zastępowane są błonami polimerowymi, a do słodzenia preparatów farmaceutycznych stosuje się obok cukru także różne sztuczne środki słodzące, jak sacharyna (od 1879 r.), dulcyna, cyklaminy czy ostatnio aspartam. W wielu przypadkach (np. leki pediatryczne, leki dla diabetyków) preferowane są postacie leku bez cukru, któremu przypisuje się powstawanie próchnicy.

prof. dr hab. Leszek Krówczyński

Rozszumiały się wierzby płaczące

Rozszumiały się wierzby płaczące,
Rozpłakała się dziewczyna w głos,
Od łez oczy podniosła błyszczące,
na żołnierski, na twardego życia los.

Nie szumcie, wierzby, nam...
Żalu, co serce rwie,
Nie płacz, dziewczyno ma,
Bo w partyzantce nie jest źle.
Do tańca grają nam
Granaty, visów szczęk,
Śmierć kosi niby łan,
Lecz my nie znamy, co to lęk.

Błoto, deszcz czy słoneczna spiekota,
Zawsze słyhać miarowy, równy krok.
Maszeruje ta leśna piechota,
Na ustach śpiew, spokojna twarz, pogodny wzrok.

Nie szumcie, wierzby, nam.-

I choć droga się nasza nie kończy,
Choć nie wiemy, gdzie wędrowki kres,
Ale pewni jesteśmy zwycięstwa,
Bo przelano już tyle krwi i łez.

Nie szumcie wierzby, nam...

„Rozszumiały się wierzby płaczące”. Pieśń powstała w 1937 roku. Słowa napisał Roman Ślęzak. Muzykę skomponował Wasyl Agapkin (ur. 1884).

Odszedł nasz Kolega-Aptekarz mgr farm. Stanisław Piotrowski

Ze smutkiem donosimy, że opuścił nas w wieku 64 lat nasz Kolega-Aptekarz ze Szczecinka, mgr farm. Stanisław Piotrowski. Urodził się 6 maja 1953 r. w Resku, powiat Łobez.

Szkołę podstawową i Liceum Ogólnokształcące ukończył w Resku. Następnie w 1972 r. rozpoczął studia na Wydziale Farmaceutycznym Akademii Medycznej w Poznaniu, które ukończył w 1977 r. uzyskując dyplom magistra farmacji. Pracę magisterską wykonał na temat: „Modyfikacja metody ilościowych oznaczeń hydrokortizonu w aerosolu”.

Swoją pierwszą pracę zawodową rozpoczął 1 grudnia 1977 r. w Aptece PZF Cefarm w Resku pod kierunkiem mgr. farm. Henryka Złotnickiego. Bardzo cenił i lubił swego kierownika apteki pana mgr. Henryka Złotnickiego, którego nazywał swoim mistrzem.

W dniu 4 stycznia 1980 r. powołany został do służby wojskowej w batalionie medycznym w Szczecinku. Od września 1985 r. pełnił funkcję kierownika apteki wojskowej w Szczecinku. Służbę ukończył w randze majora. We wrześniu 1995 r. przeszedł na wcześniejszą emeryturę wojskowa.

Przez następne lata pracował w aptekach otwartych w Szczecinku w Aptece „Przy Ratuszu”, „Pod Koroną”, DOZ, „Pod Lwem”.

Zmarł 11 lutego 2017 r. w Szczecinku i spoczął na Cmentarzu komunalnym w Szczecinku. Żegnali Go liczni koledzy-aptekarze oraz mieszkańcy Szczecinka, którzy lubili i cenili mądrego pana aptekarza.

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci jako wzorowy, uczynny, mądry aptekarz, który swoją pracę w aptece traktował bardzo sumiennie i z wielką życzliwością dla chorych.



J.B.

Vinum medicatum

„In vino Veritas” mawiali starożytni Rzymianie, przezornie zaraz dodając: „in aqua sanitas”. Istotnie trudno jest ogarnąć znaczenie tego napoju dla rozwoju naszej cywilizacji. W czasach Antyku ten produkt fermentacji owoców winorośli był napitkiem boskim i patronował mu Dionizos - bóg niszcycielskiego i twórczego szalu. Symboliką wina przeniknięte jest Pismo Święte - wspomnijmy tu choćby cud w Kanie Galilejskiej czy tajemnicę Ostatniej Wieczerzy. Mijają epoki, świat odmienił swoje oblicze, a ulotny aromat, intrygujący smak i specyficzna „biologiczna aktywność” wina nadal uwodzi człowieka. Są podobno smakosze gotowi zapłacić tysiące dolarów za zakurzoną flaszkę tego napitku.

W przebogatej historii wina nie może zabraknąć aptecznego wątku. Na półce dzisiejszej apteki znajdujemy jedynie ubogich krewnych dawnych win leczniczych w postaci Vitabiolu czy kompletnie zmutowaną postać wina, znaną jako French Paradox. A przecież Vinnum medicatum to jedna z najstarszych postaci leku, znana i stosowana powszechnie od czasów starożytnych po lata trzydzieste XX wieku. Nie znaczy to wcale, że handlując winem dawne apteki prowadziły wyszynk i „rozpijały społeczeństwo”. Wino, jako unikalna mieszanina m.in. wody, etanolu i słabych kwasów, doskonale nadaje się do wytrawiania substancji czynnych z materiału roślinnego. W winnych maceratach rozpuszczano następnie wyciągi suche lub dodawano nalewek otrzymując w ten sposób właściwy preparat: wino lecznicze - lek przyjemny w zazywaniu i w miarę trwałe. Dodajmy jeszcze, że apteczny obrót winem regulowany był przepisami prawa; np. król Stefan Batory wydał w roku 1580 przywilej zezwalający na handel winem. Polscy farmaceuci utracili go w 1714 r. wskutek restryktu Augusta II.

Spyta ktoś, jakie trunki dojrzewały w piwnicach dawnych aptek? Przecież trzeba, że wybór gatunków był nader bogaty: od win lekkich typu riesling, po ciężkie wina typu Malaga. Ta różnorodność dyktowana była względami terapeutycznymi, np. do win moczopędnych używano win białych, a prepa-

raty wzmacniające sporządzano na winie czerwonym. Z powyższego jasno wynika, że nasz dawny kolega po fachu znał się na winach doskonale.

Krótki z konieczności przegląd winnych preparatów, jakimi ongiś leczono rozpoczniemy od sławnego „Vin Mariani” wprowadzonego do obrotu w 1888 r. we Francji. Owo wino Marianiego reklamowane jako specyfik rewitalizujący było winnym roztworem ekstraktu z liści koka. Dobroczynne skutki używania tego „leku” reklamowały takie ówczesne sławy, jak Thomas Edison czy Sarah Bemhard. Do najpopularniejszych niegdyś win oficynalnych należały m.in. *Vinum stibiatum* czyli wino emetykowe służące za środek przeciw niestrawności, innym z szeroko stosowanych win było *Vinum Pepsini* - lek na apetyt, zaś zamiast kawy polecano *Vinum Cola*:

Rp.

Extr. Colae fluid 50

Tct. Auranti cort.

10 Vini Malaga 940

Zmieszać, odstawić na 8 dni i przesączyć.

Smacznego i na zdrowie!

Sporządzenie złożonego wina leczniczego było niekiedy przedsięwzięciem nie lada, o czym niech zaświadczy przepis na wino wzmacniające „Vinu Tonicum”. Receptę dedykuję wszystkim przemęczonym i osłabionym.

Rp.

Extr. fluid. Cinchonae 50,0

Tct. Aurantior. cort. 25,0

Sir. simpl. 75,0

Vini Malaga detannati 800,0

Lactis Vaccini rec. 50,0

Extr. Carnis 30,0

Aq. destill 50,0

Natrii glicerino-phosphorici 20,0

Aromatis 5,0





Beczki z winem w piwnicy aptecznej.

Wyciąg płynny z kory chinowej, nalewkę pomarańczową, syrop zwykły miesza się z winem, pozbawionym taniny i mlekiem i pozostawia na 2 dni często mieszając, po czym przesącza. 895 g. przesączu miesza się z wyciągiem mięsnym, rozartym z wodą, dodaje glicerynofosforanu sodowego i zapachu i pozostawia na czas dłuższy w miejscu zimnym, po czym przesącza się.

(B. Koskowski „Nauka o przyrządzaniu leków i ich postaciach” Warszawa 1925)

Piotr A. Szota

(przedruk z Pharmaconu nr 2/2004)

Moja pionierska praca w Słupsku

MGR MARIANNA PIETRZAK

Po powstaniu warszawskim¹ udało mi się uzyskać pracę w aptece mgra Jana Bielawskiego w Pruszkowie; pracowałam tam około pół roku i tam doczekałam szczęśliwej chwili wyzwolenia przez wojska radzieckie i polskie, a potem końca wojny.

Pewnego dnia, było to bodajże 7 maja 1945 r., do mojego szefa przyszedł jeden z jego znajomych, inżynier, którego nazwiska nie pamiętam. W aptece nie było akurat ludzi. Czekaając na szefa wszczął ze mną rozmowę. Nastrój był radosny, bo oto wojsko polskie dotarło już do Berlina.

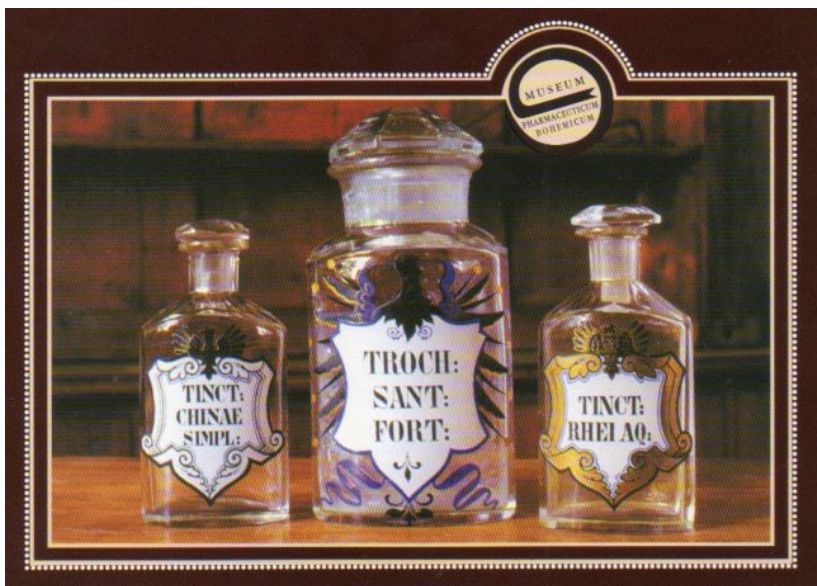
Wojna się kończy, ale co dalej? Zapytał mnie wprost, czy mam zamiar nadal pracować u kogoś: „Przecież teraz jest szansa. Może Pani mieć własną aptekę. Proszę jechać na zachód, tam potrzebni są ludzie w Pani zawodzie!”

To mnie zmobilizowało do działania. Postanowiłam pojechać do Okręgowej Izby Aptekarskiej w Warszawie, aby dowiedzieć się o możliwości przesiedlenia się na Ziemię Odzyskane. Wybrałam się tam 9 maja 1945 r., tj. w dniu ogłoszenia końca wojny. Była to moja pierwsza wyprawa do Warszawy od momentu jej opuszczenia po powstaniu w dniu 7 października 1914 r. .

W Warszawie panował nastrój odświętny i radosny. Ludzie na ulicy witali się ze wszystkimi, jak bracia. Ale była też rozpacz i smutek tych, którzy utracili swoich bliskich i cały dobytek. W ruinach gnieździło się już bujne życie i to dawało nadzieję, że Warszawa może będzie znów piękna jak kiedyś. Wiedziałam, że nie mam po co chodzić do swojego dawnego mieszkania przy ul. Brackiej, bo widziałam ruiny przed opuszczeniem miasta po powstaniu. Mieszkanie zostało doszczętnie obrabowane, a potem dom podpalono. Przed samym powstaniem mieszkanie to gruntownie odremontowałam, a kilka obrazów dałam do odnowienia; nigdy już do mnie nie wróciły.



¹ Patrz Farm. Pol. nr 8/1985. Marianna Pietrzak: „W okupowanej i walczącej Warszawie”.



W biurze OIA trafiłam na nieznaną mi bliżej farmaceutkę, która w poszukiwaniu apteki dotarła do Wałbrzycha, lecz wkrótce wróciła do Warszawy. Opowiadała o swoich niebezpiecznych przygodach, odradzając mi jechać na Śląsk. Poprosiłam więc o skierowanie do Okręgowej Izby Aptekarskiej w Gdańsku w celu objęcia apteki i osiedlenia się na Pomorzu. Otrzymałam je, jak również drugie skierowanie do OIA w Poznaniu, gdyby w Gdańsku mi się nie powiodło.

Już w dwa dni później siedziałam w pociągu. Podróż do Gdańska była uciążliwa, i okrężna, z przesiadkami, przez Łódź, Bydgoszcz i Toruń. Pierwszym etapem podróży była Łódź Kaliska, gdzie trzeba było się przesiąść. Na peronie stały tłumy ludzi, gdy po dłuższym oczekiwaniu oznajmiono przybycie pociągu do Bydgoszczy. Po chwili wjechał na stację pociąg z żołnierzami na platformach. Podbiegłam i przy pomocy wojaków dostałam się na platformę. Wkrótce pociąg ruszył, słońce przygrzewało i byłam zadowolona. Całe szczęście, że zaraz zapytałam, kiedy będziemy w Bydgoszczy; odpowiedziano mi bowiem zgodnym chórem, że jedziemy do Warszawy. Wskoczyłam w biegu i zdążyłam jeszcze dotrzeć do właściwego pociągu. Był on również przeładowany, udało mi się jednak znów doń wejść, tym razem do wagonu pocztowego. Pomogli mi tym razem kolejarze, którzy jak wszyscy prawie ludzie w tym czasie byli bardzo życzliwi dla rodaków (a zwłaszcza młodych i przystojnych kobiet).

Gdy wychodziłam po powstaniu z Warszawy, mgr Wanda Głuchowska, w której aptece pracowałam, podarowała mi półbuty swojego męża, widząc że mam tylko sandaalki, a była już jesień. Tłumaczyła mi przy tym, że jej mąż miał małą nogę, więc będą na mnie mniej więcej pasowały. Istotnie, służyły mi one dobrze, pozwalając przetrwać jesień, zimę i wiosnę. W tych darowanych męskich butach przyjechałam w maju 1945 r. do Słupska, mając w skromnym bagażu koc jako rzecz najcenniejszą. Z dokumentów miałam przy sobie niemiecką kenkartę, dyplom magistra farmacji i miesięczny bilet tramwajowy na linię nr 9, wystawiony w Warszawie w 1943 r., który zabrałam jako pamiątkę. Przypadek chciał, że w Słupsku otworzyłam aptekę przy ul. Wojska Polskiego pod numerem dziewiętym.



Ale nie sprzedajmy faktów. Do Bydgoszczy przybyliśmy nocą i trzeba było pomyśleć o spaniu. W poczekalni nie było miejsc nawet na podłodze; przespałam tę noc w hali dworcowej na betonie, a potem wprost na peronie, gdzie spałam do rana. Następnego dnia pociągiem z węglarkami, zaopatrzonymi w kilka desek do siedzenia, ruszyliśmy w stronę Gdańska. Kolejnym etapem podróży był Tczew. Tu pociąg stał dłużej, ponieważ przetaczano lokomotywę. Zauważyłam, że do dalszych wagonów weszło dwóch żołnierzy

radzieckich; sąsiedzi poinformowali mnie, że sprawdzają oni, czy podróżni mają pozwolenie komendanta radzieckiego – w postaci oddzielnego pisma – na wyjazd do Gdańska. Takiego nie miałam. Żołnierze byli już w sąsiednim wagonie i zauważyłam, że sprawdzają wszystkich bardzo dokładnie. Byłam zupełnie zrezygnowana, ale gdy nadeszła moja kolej, minęli mnie i od drugiego sąsiada znów zaczęli sprawdzać. Odżyłam i odetchnęłam. Z Tczewa jechaliśmy już prosto do Gdańska. Widok miasta był przerażający: było to jedno rumowisko. Na ulicach w pobliżu dworca nie było widać ani jednego człowieka, a miasto wyglądało jak wymarłe. Towarzysze podróży poradzili mi udać się do Sopotu i zatrzymać się w placówce Czerwonego Krzyża. Przebywałam tam przez trzy dni. Odnalazłam inspektorat farmaceutyczny i okazałam moje skierowanie z warszawskiej Izby Aptekarskiej. Poinformowano mnie jednak, że na teren Trójmiasta powrócili już dawni polscy właściciele i nie ma aptek do objęcia: jeśli chcę, to mogę szukać apteki na własną rękę w okolicy i następnie starać się o jej przydział. Postanowiłam więc jechać dalej do Szczecina. Dojechałam jednak tylko do Wejherowa, gdyż dalej nie było jeszcze regularnych połączeń; kursowały tylko wojskowe pociągi radzieckie w kierunku Berlina, bez rozkładu jazdy, a na taki pociąg trzeba było czasami czekać wiele godzin. W tej sytuacji pewna grupa osób zdecydowała się iść dalej pieszo, licząc na podwiezienie jakimś pojazdem. Dołączyłam się do nich. Tak doszliśmy prawie do samego Łęborka, dopiero na kilka kilometrów przed miastem zabrała nas radziecka ciężarówka. W Łęborku była tylko jedna apteka, zaopatrzona w wywieszkę „zajęta przez Polaka”.

Na stacji dowiedziałam się, że pociąg do Berlina ma jechać następnego dnia rano; wyruszyłam nim w dalszą drogę. Podróżowaliśmy na platformach. Był to dzień 18 maja 1945 r., pogoda słoneczna, ale chłodna. Poznani w pociągu towarzysze podróży jechali do Słupska i gorąco namawiali mnie, abym wysiadła w Słupsku choćby na jeden dzień; w perspektywie mieli dobry obiad u komisarza ziemskiego. Byłam bardzo głodna, więc dałam się skusić. Dojeżdżając do Słupska zauważyłam wiele kominów fabrycznych i długo jechaliśmy obrzeżem miasta, co robiło wrażenie, że Słupsk jest stosunkowo dużym miastem. Później przekonałam się, że tor kolejowy półkołem okrąża miasto. Po wyjściu ze zrujnowanego dworca ujrzałam szeroką aleję wysadzaną lipami, w tym czasie odkrytymi ślicznym majowym listowiem, z dwoma pasmami zielonych trawników. Budynki przy tej ulicy nie były zniszczone, widać było dużo sklepów z zewnątrz ładnie wyglądających. Widok tego spokojnego, schludnego miasta po gruzach Warszawy i Gdańska zrobił na mnie tak miłe wrażenie, że postanowiłam zostać w Słupsku. Właśnie zbliżało się południe, a zatem pora na „komisarski obiad”. Przyjęcie było istotnie luksusowe jak na owe czasy. Najpierw mogłam się wykapać, a potem zaspokoić głód posiłnym

daniem. Pierwszy nocleg przypadł mi w kwaterze komisarza, następny – w pokoju wskazanym przez pełnomocnika rządu. Trzeciego dnia wyszukałam sobie już własne mieszkanie w willowej dzielnicy miasta. Dla bezpieczeństwa prawie wszyscy Polacy osiedlili się obok siebie.

Zaraz po przyjeździe zgłosiłam się w starostwie u pełnomocnika rządu i zostałam zameldowana jako 182 mieszkaniowiec Słupska. Byłam pierwszym polskim farmaceutą w tym mieście. Pełnomocnik rządu zapraszał mnie później na wiele zebrań, nawet musiałam uczestniczyć w delegacjach do radzieckiego komendanta miasta. Interesowała mnie jednak przede wszystkim sprawa uruchomienia apteki. Dowiedziałam się, że w Słupsku było kiedyś pięć aptek; po trzech z nich nie zostało śladu, a czwarta, gruntownie obrabowana, znajdowała się w rejonie, gdzie obecnie zakwaterowane było wojsko radzieckie. Tylko piąta apteka, przy pl. Armii Czerwonej (Rynku), była czynna. Zatrudniano tam 24 osoby niemieckiego personelu i zgromadzono resztki leków, jakie udało się uratować za zniszczonych aptek.

c.d.n.

(Przedruk z „Farmacji Polskiej” nr 24/1986 nr 10, s. 565-566 i dalsze)

(przedruk artykułu z „Farmacji Polskiej” nr 42/1986, nr 10, s. 565-566 i dalsze).

Apteki szpitalne

O ich problemach mówi konsultant wojewódzki regionu kujawsko-pomorskiego - mgr farm. Aleksandra Adamczyk

• Od kilku lat każdy podmiot udzielający całodobowych świadczeń leczniczych ma obowiązek utworzyć aptekę szpitalną lub dział farmacji. Przestał też funkcjonować wymóg posiadania apteki przez podmioty 150-i więcej łóżkowe. Czy obecne przepisy są satysfakcjonujące dla farmaceutów?

Nie do końca. W tej chwili staramy się o to, żeby wprowadzić ustawowy zapis o obowiązku posiadania apteki szpitalnej przez podmioty liczące minimum 100 łóżek. Działy farmacji mają ograniczony, w porównaniu z aptekami szpitalnymi, zakres usług farmaceutycznych. Nie mają prawa sporządzać leków recepturowych, aptecznych, do żywienia pozajelitowego dojelitowego, leków w dawkach dziennych, w tym cytostatycznych, płynów infuzyjnych, roztworów do hemodializy i dializy dootrzewnowej, nie mogą też brać udziału w badaniach klinicznych prowadzonych na terenie szpitala. Tymczasem - im większy podmiot leczniczy, tym bardziej tego typu usług farmaceutycznych potrzebuje.

Obecnie w województwie kujawsko-pomorskim na około 25 aptek szpitalnych przypada 75 działów farmacji.

• **Ale szpital, który posiada dział farmacji, może zawrzeć umowę z apteką szpitalną innego podmiotu i tą drogą pozyskiwać potrzebne leki.**

Wydaje mi się, że nie jest to dobry pomysł. Chodzi przede wszystkim o dostarczanie leków - cytostatyki, leki do żywienia do- i pozajelitowego, czyli leki jałowe, muszą być przechowywane, a więc i transportowane w odpowiednich warunkach, z zachowaniem procedur. Poza tym np. leki cytostatyczne mają krótki okres przydatności do użycia, więc od momentu sporządzenia do chwili, kiedy można podać je pacjentowi, jest zbyt mało czasu, żeby starczyło go na transport.

• **W aktach prawnych nie ma zbyt wielu informacji o wymogach, jakie powinny spełniać działy farmacji, brakuje np. zapisów dotyczących warunków lokalowych. Czy to znaczy, że dział farmacji można założyć w dowolnym pomieszczeniu?**



I tak, i nie. Tak, bo nie ma przepisów dotyczących ani pomieszczeń na dział farmacji, ani ich wyposażenia. Nie - gdyż są interpretacje sugerujące, że przepisy dla aptek i działów farmacji są jednakowe. Inspektor farmaceutyczny, przy wizytacji lokalu, ocenia jego powierzchnię, sprawdza, czy jest lodówka, czy pomieszczenia są wentylowane, najlepiej jeżeli jest klimatyzacja. Powinien też być komputer. Pomieszczenia wchodzące w skład działu farmacji muszą spełniać swoje funkcje (magazyn, ekspedycja, pomieszczenie administracyjne).

• **Przepisy niewiele mówią również o personalu działów farmacji...**

Na czele działu farmacji nie stoi kierownik, ale prowadzący. Może nim zostać jedynie magister farmacji. I na tym wymagania w stosunku do prowadzącego się kończą, dlatego funkcję tę często powierza się ludziom z krótkim stażem pracy, którzy chętnie podejmują się jej, traktując ją jako dodatkową. Nie znając dokładnie specyfiki pracy w aptece szpitalnej, popełniają wiele uchybień, ale muszą sobie zdawać sprawę z odpowiedzialności, jaką ponoszą, oraz konsekwencji prawnych i zawodowych (np. postępowanie przed rzecznikiem odpowiedzialności zawodowej). Niestety, w trakcie studiów praktyka w aptece szpitalnej trwa tylko miesiąc, a podczas półrocznego stażu mało kto wybiera aptekę szpitalną. Według mnie, młody farmaceuta lepiej by sobie radził z pracą w dziale farmacji, gdyby wcześniej popracował w aptece szpitalnej. A to dlatego, że różnica w specyfice wykonywania zawodu farmaceuty w aptekach ogólnodostępnych i aptekach szpitalnych jest bardzo duża.

- **Niedługo mają powstać i wejść w życie rozporządzenia dotyczące opieki farmaceutycznej. Świadczenie to kojarzy się przede wszystkim z aptekami ogólnodostępnymi, tymczasem dotyczy ono również aptek szpitalnych...**

Opieka farmaceutyczna jak najbardziej dotyczy aptek szpitalnych. Weźmy pod uwagę chociażby programy lekowe. Pacjentom wydaje się do domu leki na kurację i trzeba ich poinformować, jak je brać: o jakiej porze, czym popijać, z czym nie łączyć. Przecież oni biorą oprócz tego leki na inne schorzenia, np. na choroby przewlekłe, pewnie zażywają też suplementy diety. A im więcej różnych składowych, także wynikających z żywienia, tym większe ryzyko działań niepożądanych, więc ta całościowa informacja koniecznie musi do pacjenta dotrzeć. Uważam, że opieką farmaceutyczną powinni być objęci wszyscy pacjenci szpitalni, a więc i leżący, i opuszczający szpital z zaleceniami lekowymi.



- **Trwają prace nad ustawą o zawodzie farmaceuty. Czy jest szansa na niezbyt odległą modyfikację przepisów dotyczących farmacji szpitalnej?**

Bardzo się staramy. Chcemy, żeby w ustawie o zawodzie farmaceuty znalazł się zapis, że osobie prowadzącej dział farmacji przysługuje miano kierownika oraz że należy ją zatrudnić na pełen etat. Postulujemy również, żeby kandydaci na kierowników aptek szpitalnych i działów farmacji, tak jak kandydaci na kierowników aptek ogólnodostępnych, na wniosek inspektora farmaceutycznego, byli poddawani ocenie okręgowej izby aptekarskiej, czy dają rękojmię prawidłowego prowadzenia apteki. W ustawie ma się znaleźć także zapis o minimalnej powierzchni działu farmacji.

Mamy również nadzieję na uregulowanie kwestii związanych z gospodarką wyrobami medycznymi. Zgodnie z Prawem farmaceutycznym apteka szpitalna i dział farmacji odpowiadają za obrót wyrobami medycznymi w szpitalu, czyli wszystkim: od igły przez łożka, szafki i baseny aż do tomografu komputerowego. Tych wyrobów jest kilka tysięcy, więc zakupy są sporym problemem, szczególnie że w przypadku aptek w podmiotach publicznych podlegają one przepisom prawa zamówień publicznych. Postulujemy, aby farmaceuta zajmował się jedynie sprzętem jednorazowego użytku. Na rozwiązanie tego problemu naciskaliśmy m.in. na tegorocznym krajowym zjeździe aptekarzy. Ale na razie bez skutku.

Ja wciąż powtarzam, że apteki szpitalne trzeba otoczyć specjalną opieką - są niezbędnym elementem szpitalnej terapii, a pracujący w nich farmaceuci w swojej codziennej pracy mają czasami do czynienia z bardzo poważnie chorym człowiekiem. Każdy z nas też kiedyś może być pacjentem. A wtedy już nie będzie czasu, żeby myśleć o tym, że coś źle funkcjonuje. Musimy wypracować wysokie standardy i procedury i skrupulatnie je realizować. A wtedy nasze zdrowie i życie znajdzie się w rękach osób o bardzo wysokich kwalifikacjach zawodowych i bardzo oddanych tej pracy.

Rozmawiała Magdalena Godlewska

Nasza przyszłość

*Żeby młodym nie dobierać się do skóry,
Propozycja jest,
By w kraju znieść matury.*

*Ta matura tylko nerwy niszczy młodym,
Z nerwów zaś dygotki - jak wiadomo - są
I wrzody.*

*Jak matura zniknie, zniknie tych nerwów
przyczyna,
Choć niektórzy mówią, że to wszystko raczej
z papierochów
Albo z jabcanego wina.*

*Potem,
Kiedy matur już nie będzie,
Pomyśli się o tym,
Żeby bardziej nowoczesnie serwować
przedmioty.*

*Zamiast nocą nad książkami pochylać swe
czołka,
Młodzi będą dany przedmiot przyjmować w
pigułkach.*

*Można by zastrzyki także zaprząć do tej roli,
Zastrzyk jednak ma tę wadę, że troszeczkę
boli.*

*A pigułki można łykać bez trudu
Jak kluski:
Ta pigułka na algebrę,
A ta na francuski.*

*Na fizykę,
Która nie jest łatwa ani letka,
Przeznaczona będzie całkiem osobna
tabletką.
Tym zaś, którzy będą słabsi
Lub zajęci sportem,*

*Więcej pigułek się zapisze,
No i w wersji forte!*

*Jak rozróżnić w tych warunkach,
Zapytacie słusznie,
Kto jest dobrym, a kto tylko takim sobie
uczniem?*

*Z odpowiedzią na pytanie tak ważne nie
zwlekam:*

*Żli w kawiarniach będą siedzieć,
A dobrzy - w aptekach.*



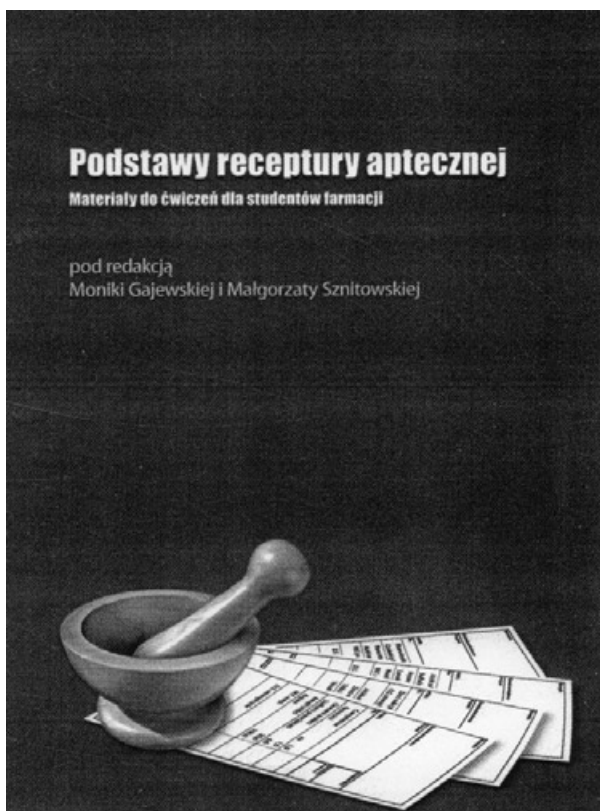
Ludwik Jerzy Kern

Nauczanie receptury aptecznej

Nauczanie receptury aptecznej na Wydziale Farmaceutycznym Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, zaczyna się na III roku studiów, w VI semestrze. Teoretyczne podstawy do pracy w recepturze wykłada prof. dr hab. Małgorzata Sznitowska, kierownik Katedry i Zakładu Farmacji Stosowanej, na zajęciach, które rozpoczynają się w semestrze V, poprzedzającym uczestnictwo studentów w ćwiczeniach. Przedmiot Technologia postaci leku jest prowadzony przez Katedrę przez 3 lata.

W latach wcześniejszych (przed rokiem 2004) przedmiotem wykładowym była Farmacja stosowana. Wtedy receptura obejmowała także pracownię galenową i liczyła 135 h. W wyniku reformy wyodrębniono 3 przedmioty, które nadal są realizowane w Katedrze Farmacji Stosowanej: technologię postaci leku, farmację praktyczną w aptece oraz biofarmację (ten ostatni - we współpracy z Katedrą Biofarmacji i Farmakodynamiki).

Obecnie praktyczne zajęcia z receptury aptecznej obejmują 110 h dydaktycznych. W trakcie ćwiczeń studenci zapoznają się z podstawowymi postaciami leku recepturowego, zaczynając od postaci płynnych, jak: roztwory, krople, mieszanek i zawiesiny, kolejno przechodząc przez postaci stałe i półstałe: proszki, maści, czopki i globulki. Poznają **różne** techniki ich sporządzania, korzystając z nowoczesnego sprzętu, m.in.: kapsułkarek i unguatorów. Ostatnim etapem nauczania receptury na III roku, jest zapoznanie studenta z recepturą aseptyczną. Studenci wykonują w warunkach aseptycznych krople do oczu oraz maści, poznając poprzedzające etapy przygotowawcze, w tym wyjaławianie sprzętu i składników. W sumie podczas ćwiczeń z receptury student jest zobowiązany wykonać 36 recept. Wykonanie każdego



„Podstawy receptury aptecznej. Materiały do ćwiczeń dla studentów farmacji”
(Wydawca Fundacja Pro Pharmacia Futura, Warszawa 2016)

leku recepturowego student opisuje w protokole (takie same wzory protokołów obowiązują studenta na praktykach zawodowych). Studenci uczeni są także kontroli wykonanych przez siebie preparatów, np. sprawdzają masę leku, czy oceniają pod mikroskopem wielkość cząstek w zawiesinach. Podsumowaniem semestru VI z recepturą jest zaliczenie praktyczne, kiedy studenci sporządzają i opisują wylosowane 3 leki recepturowe. Jestto warunek zaliczenia III roku.

Kolejnym kontaktem z recepturą apteczną w czasie zajęć na Wydziale są ćwiczenia na V roku (11 h), (w ramach przedmiotu Technologia postaci leku III), których tematyka ma uczyć rozwiązywania problemów i wątpliwości związanych z wykonywaniem poszczególnych postaci leków, np. wykorzystania w recepturze leków gotowych, czy nietypowych zapisów recepty.

Swoją wiedzę i umiejętności studenci muszą potwierdzić w trakcie egzaminu praktycznego, przeprowadzanego na V roku studiów, podczas którego wykonują 2 wylosowane leki i opisują ich wykonanie w protokołach. Po zdanym egzaminie praktycznym mogą przystąpić do egzaminu teoretycznego z Technologii postaci leku, obejmującego 3 lata nauki.

Umiejętności praktyczne zdobywane w Katedrze i Zakładzie Farmacji Stosowanej, studenci mają poszerzać o wiedzę teoretyczną zdobytą zarówno na wykładach, jak i seminariach, podczas ćwiczeń, a także korzystając z literatury. Podstawową pomocą edukacyjną jest skrypt pt.: „Podstawy receptury aptecznej. Materiały do ćwiczeń dla studentów farmacji” (Ryc. 1), pod redakcją dr Moniki Gajewskiej i prof. Małgorzaty Sznitowskiej. W tworzeniu skryp-



tu brali udział farmaceuci nie tylko z Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, ale także Wydziałów Farmaceutycznych w Bydgoszczy i Białymstoku.

Należałoby nadmienić, że studenci zachęceni są też do korzystania z literatury w języku angielskim. Amerykańskie czasopismo *International Journal of Pharmaceutical Compounding (IJPC)* jest poświęcone recepturze i ma wieloletnią tradycję, ponieważ w 2017 roku będzie wydawane już przez 20 lat. Oprócz wersji drukowanej czasopisma, można korzystać także ze stron internetowych: www.ijpc.com oraz www.CompoundingToday.com, gdzie podanych jest wiele interesujących i przydatnych informacji na temat np.



właściwości fizykochemicznych substancji, często potrzebnych w praktyce recepturowej. Amerykańska receptura apteczna rozwija się bardzo intensywnie w kierunku personalizacji terapii. Redaktor naczelny czasopisma IJPC, prof. L. Allen, pisze z entuzjazmem, że receptura apteczna pomaga rozwiązywać problem farmakoterapii pacjenta, dzięki ściślejszej współpracy lekarza z farmaceutą, w oparciu o postępy w nauce („Compounding pharmacists are problem-solvers! We are working hand-in hand with physicians and patients applying our science-based profession in the care patients. What a profession to be in!”)

Oczywiście ważnym etapem nauki receptury są praktyki wakacyjne. Student zaliczając przedmiot TPL I na III roku jest dopuszczony do odbycia miesięcznej wakacyjnej praktyki zawodowej w aptecce ogólnodostępnej. Podczas praktyki jest zobowiązany do wykonania co najmniej 50 leków recepturowych i opisanie wybranych 30 z nich. Praktyka trwa 160 h dydaktycznych. Podobny zakres godzinowy obejmuje praktyka na IV roku realizowana w aptece szpitalnej, gdzie student powinien wykonać minimum 40 leków i opisać wykonanie 20, uwzględniając różne postacie leku. W zakres studiów (VI rok) wchodzi także sześciomiesięczna praktyka zawodowa w aptecce, którą student rozpoczyna po obronie pracy magisterskiej. Obejmuje ona 960 h godzin dydaktycznych (360 h tego czasu dedykowane jest recepturze) w okresie od 1 października do 31 marca.

W celu lepszej standaryzacji usługi farmaceutycznej, jaką jest sporządzenie leków w aptece, będzie opublikowana w następnym wydaniu Farmakopei Polskiej XI, monografia pt.: „Leki sporządzane w aptece”. Jest to obszerne opracowanie przygotowane przez Zespół Ekspertów Komisji Farmakopei. Zapisy będą regulowały dobrą praktykę receptury aptecznej.

Biorąc pod uwagę intensywne, chociaż niezbyt obszerne godzinowo, zajęcia z receptury aptecznej pod okiem nauczycieli akademickich oraz wiele leków wykonywanych pod nadzorem farmaceutów w aptekach, można stwierdzić, że student kończący edukację na Wydziale Farmaceutycznym Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego powinien być dobrze przygotowany na podjęcie wyzwań recepturowych.

Ponadto zna odpowiednie źródła wiedzy i potrafi z nich korzystać.

Edukacja studentów na Wydziale Farmaceutycznym w Gdańsku nie byłaby tak efektywna, gdyby nie wsparcie farmaceutów pracujących w aptekach, dlatego w tym miejscu pragniemy gorąco podziękować za zaangażowanie w proces edukacyjny kierownikom aptek przyjmujących naszych studentów na praktyki i wszystkim opiekunom zajmującym się praktykującymi studentami.

Justyna Pietkiewicz Małgorzata Sznitowska
KATEDRA I ZAKŁAD FARMACJI STOSOWANEJ
GDAŃSKI UNIWERSYTET MEDYCZNY



Rumianek pospolity
(*Matricaria chamomilla*)

Inne nazwy: kamelki, kamila, jabłkowa roślina, romaszek, rumianek apteczny, rumianek lekarski, rumianek prawdziwy, rumianek pachnący, rumianek polny.

Jest to roślina jednoroczna o silnym, przyjemnym aromacie. Starożytni Egipcjanie uważali rumianek za kwiat bogów Słońca, dawni Anglosasi za jedno z dziewięciu ziół ofiarowanych światu przez boga Wodena a według ludów nordyckich był rośliną Baldura, boga Światła. Obecnie

też nie można wyobrazić sobie wychowania małego dziecka bez stosowania tego zioła. Rumianek od wieków poleca się zwłaszcza kobietom i matkom, ze względu na jego korzystne działanie na organizm kobiety. Świadczy o tym łacińska nazwa gatunkowa: *Matricaria Chamomilla*, gdyż matrix to łacińskie oznaczenie macierzy. Jest to najpospolitszy gatunek leczniczy stosowany w medycynie ludowej.

Rumianek jest pospolitym chwastem występującym na polach uprawnych, miedzach i nieużytkach. Jest też uprawiany na szeroką skalę..

Surowcem są koszyczki rumianku, składające się z 2 rodzajów kwiatów: żółtych, rurkowych – zebranych w „główkę” i okalających ją białych płatków. Rumianek lekarski w odróżnieniu od innych rumianków, nie mających znaczenia leczniczego, wyróżnia się przyjemnym zapachem i tym, że dno koszyczka ma puste. Zbiór przeprowadzamy kilkakrotnie, co 2 dni w miarę dojrzewania. Kwiaty powinny być w pełni rozwinięte, ale gdy białe płatki nie są stulone ani zwisłe.

Skład: kwiaty zawierają od 0,3 do 1,3% olejku eterycznego, flawonoidy, pochodne kumaryny, śluz, sole mineralne.

Właściwości: gorzkie, aromatyczne i uspakajające zioło o działaniu rozkurczowym, przeciwzapalnym, przeciwbólowym i przyspieszającym proces leczenia. Działa też moczopędnie, bakteriobójczo i przeciwalergicznie. Korzystnie działa na trawienie i pobudza układ immunologiczny.

Zastosowanie w lecznictwie. Wewnętrznie na rozstrój trawienny na tle nerwowym, bezsenność, chorobę lokomocyjną i przy dolegliwościach wieku dziecięcego jak kolka gazowa, ząbkowanie i drgawki dziecięce. Zewnętrznie na rany, oparzenia, hemoroidy, zapalenia sutek i owrzodzenia nóg. Stosuje się również w zapaleniu spojówek i powiek, oparzeniach słonecznych, w zapaleniu dziąseł i gardła, a także w anginie.

Napar z kwiatów rumianku: 1 łyżkę kwiatów zalewamy szklanką wrzątku i zaparzamy pod przykryciem przez 15 minut. Po dalszych 5 minutach cedzimy i pijemy 3 razy dziennie po pół szklanki, między posiłkami, w dolegliwościach żołądkowych. Ten sam napar możemy też stosować do płukania jamy ustnej i gardła, do okładów, kompresów i tamponów.

W przemyśle wyciągi z rumianku dodawane są do kosmetyków jako czynnik przeciwalergiczny oraz do szamponów, mydeł, kremów i płynów pielęgnacyjnych do włosów jasnych.

Diagnoza z oddechu

Dr Marek Jurgowiak

To, że oddech chorego może dostarczyć wiedzy o jego stanie zdrowia, wiadano już w starożytności. Obecnie pojawiły się możliwości dokładnych analiz chemicznych wydychanego powietrza, a wraz z nimi nadzieje na bezinwazyjne diagnozowanie szeregu chorób - co ważne, we wczesnych stadiach ich rozwoju.

Po burzliwej erze genomiki i proteomiki nastał czas - metabolomiki. To dziedzina nauki stawiająca sobie za cel poznanie wszystkich metabolitów (produktów przemian biochemicznych) powstających podczas procesów życiowych na poziomie każdej komórki i organizmu człowieka. Czy to możliwe? Kwestią czasu jest odpowiedź na to pytanie. Z całą pewnością znamy już szereg metabolitów, które - powstając w tkankach - przedostają się do krwi, a stamtąd do płuc. Można je następnie wykryć w wydychanym powietrzu.

Stało się to możliwe dzięki chromatograficznej analizie składu wydychanego powietrza. Uzyskaliśmy obiecujące narzędzie diagnostyczne o wielu zaletach. Taka analiza bowiem jest szybka, nieinwazyjna, a zatem i bezbolesna dla pacjenta, a pobranie próbek do badań jest bezpieczne i wygodne także dla personelu medycznego. W czasach Hipokratesa lekarze już wiedzieli, że zapach oddechu jest cennym elementem diagnozowania pacjenta. I nadal wiele lat później kojarzono słodką, owocową woń acetonu z niewyrównaną cukrzycą, a woń podobną do zapachu moczu jako towarzyszącą niewydolności nerek. Niemniej odejście od takiego obwąchiwania pacjenta umożliwiły dopiero nowoczesne metody analityczne. Należą do nich narzędzia chemii analitycznej pozwalające na detekcję lotnych związków organicznych zawartych w wydychanym powietrzu, a te mogą stać się lub wręcz są uznane już za biomarkery chorób człowieka. Wystarczy wspomnieć tu ureazowy test oddechowy, polegający na wykry-

waniu produktów aktywności enzymu ureazy pałeczek *Helicobacter pylorii* w powietrzu wydychanym przez pacjenta. W wyniku działania ureazy *H. pylorii obecnej* w żołądku - mocznik (znakowany, obecnie ^{13}C) podany pacjentowi rozkłada się do amoniaku i dwutlenku węgla. Wyraźny wzrost stężenia dwutlenku węgla znakowanego izotopem ^{13}C w powietrzu wydychanym przez pacjenta świadczy o zakażeniu pałeczkami *H. pylorii*. To już uznany test stosowany w laboratoriach jako Ureazowy Test Oddechowy (UBT), a jakie inne możliwości mogą przynieść testy oddechowe?



Postęp w analizowaniu składu wydychanego powietrza to efekt zastosowania najnowocześniejszych technik analitycznych, takich jak chromatografia gazowa (GC), w tym sprzężona ze spektrometrią mas (GC/MS), spektroskopia laserowa i wiele innych. Z użyciem tych technik można było wykazać, że pewne substancje (związki) pojawiające się w wydychanym powietrzu lub zmiana ich stężenia mogą świadczyć o toczących się w organizmie procesach chorobowych. Ponadto badania takie mogą służyć pozyskaniu danych o przebiegu prawidłowych procesów biochemicznych zachodzących w organizmie. Nadzieje wiąże się również z możliwością uzyskiwania informacji o stosowanych przez pacjenta lekach czy też używkach (także narkotykach, przez wiele dni po paleniu marihuany można wykryć jej metabolity w wydychanym powietrzu) oraz rodzajach stosowanej diety.

Linus Pauling w 1971 r., stosując techniki chromatograficzne, wykrył w powietrzu oddechowym ponad 250 lotnych związków. Obecnie



u zdrowych ludzi wykrywanych jest co najmniej 400 lotnych związków organicznych. Wśród nich cyklopropan, aceton, pentan, dwuchlorometan, dwusiarczek węgla, 2-metylopentan, izopren, 1-metylocyklopropan, benzen, toluen, czterochloroetylen. To świadczy dobitnie o złożoności naszego metabolizmu i pokazuje, jak duże trudności sprawia ustalenie dobrych czynników markerowych, które pozwalałyby na rzetelne diagnozowanie chorób i zaburzeń metabolizmu. Niemniej testy oddechowe pozwalają obecnie na diagnozowanie takich chorób, jak zespoły złego wchłaniania, rozpoznawanie uszkodzeń trzustki czy chorób jelita cienkiego oraz wspomnianych już chorób żołądka (choroba wrzodowa i przewlekły niezbyt spowodowane namnożeniem *H. pylorii*). Ponadto diagnozować można choroby wątroby (marskość, zapalenie wątroby).

W badaniach obecności szeregu związków w wydychanym powietrzu podstawowym staje się pytanie o ich pochodzenie. Na przykład obecność dwusiarczku węgla może być wynikiem rozpadu aminokwasów zawierających siarkę, ale związek ten wykrywany jest także w wydychanym powietrzu mieszkańców takich aglomeracji, jak np. Nowy Jork - o dużym stopniu zanieczyszczenia środowiska. Pochodzenie tego związku staje się o tyle ważne, jak wykazały najnowsze badania, że ekspozycja na dwusiarczek węgla obecny w środowisku może nasilać **rozwój miażdżycy** i choroby wieńcowej.

Stale zwraca się uwagę na nowe markery i jednocześnie komplikacje, jakie przynoszą najnowsze odkrycia, dając jednocześnie nadzieję na diagnozowanie takich chorób cywilizacyjnych, jak chociażby nowotwory. Na przykład odkryto, że powietrze wydychane przez chorych na raka płuc zawiera wyższe stężenie acetonu, metylo-etyloketonu, n-propanolu, aldehydu toluilowego i oksepanonu. To być może przyspieszy możliwość wczesnego i pewnego wykrywania tej zabójczej choroby. Potwierdzono też podwyższony poziom pentanu w powietrzu wydechowym przez pacjentów z ostrym zawałem mięśnia sercowego czy chorych na stwardnienie rozsiane. Zanim jednak takie markery znajdą zastosowania kliniczne, muszą zostać zebrane dane dotyczące czułości i specyficzności takich testów, a także ich wartości prognostycznej.

Być może w nieodległej przyszłości testowanie wydychanego powietrza stanie się wreszcie niedrogim, masowym i łatwym badaniem, które pomoże w rozpoznaniu chorób w ich wczesnych stadiach, a to - jak wiemy - zawsze pomaga w walce z chorobą i daje szansę szybszego powrotu pacjenta do zdrowia z jednoczesnym uniknięciem szeregu powikłań, jakie niesie ze sobą każde zaawansowane w rozwoju schorzenie.

Ciekawe: Pionierami badań nad wydychanym powietrzem byli Lavoisier i Laplace. W 1784 r., analizując proces oddychania u świnki morskiej, wykazali, że zwierzę to wdychało tlen, a wydychało w powietrzu dwutlenek węgla. Była to pierwsza obserwacja przemian metabolicznych w organizmie i początek rozwoju nowej nauki - biochemii.

W 1874 r. brytyjski neurolog F.E. Anstie, stosując analizę kolorymetryczną (składnik organiczny, np. wydechowego powietrza, reaguje ze składnikami roztworu, powodując zmianę jego zabarwienia), wykazał, że alkohol wprowadzony do organizmu jest metabolizowany. Były to pierwsze badania nad przemianami alkoholu w organizmie człowieka. Analizę kolorymetryczną, wprowadzoną w połowie XIX w., wykorzystał w pionierski sposób także niemiecki lekarz A. Nebelthau do analizy powietrza wydychanego przez chorych na cukrzycę, wykazując wydalanie przez płuca osób chorych większych ilości acetonu.

Dr Marek Jurgowiak

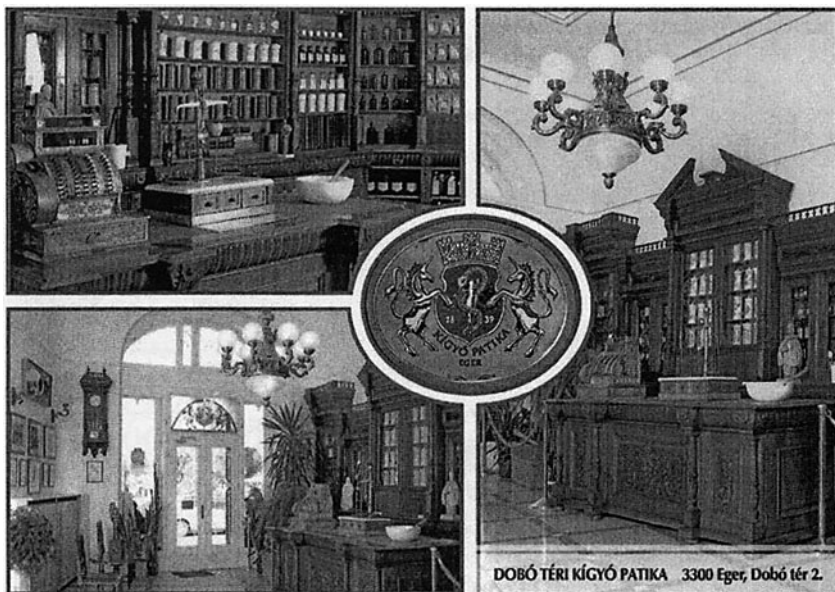
**Katedra Biochemii Klinicznej Collegium Medicum UMK,
Rada Programowa Centrum Nowoczesności Młyn Wiedzy
w Toruniu, Rada Programowa PRIMUM**

Artykuł został wcześniej opublikowany w biuletynie Bydgoskiej Izby Lekarskiej - „Primum” nr 12/2016-01/2017.

Dawne i współczesne apteki w Egerze na Węgrzech

Bożena Sawicka-Wiśniewska, Ryszard Wiśniewski

Spośród aptek funkcjonujących w Egerze od XVIII wieku pierwszą założyli O.O. Jezuici w 1713 roku. Fundatorem apteki był biskup Istvan Telekessy. Na cześć fundatora nazwana jego imieniem. Działała zgodnie z przeznaczeniem do 1968 roku. Pierwotnie mieściła się w budynku ofiarowanym przez biskupa, a w 1900 r. przeniesiona do obecnej siedziby przy ul. Szechenyi pod nr 14. Po przekształceniu od 1987 roku funkcjonuje jako placówka muzealna (Telekessy Patikamúzeum) (1,2). W 1839 roku powstała inna apteka (Kigyó Patika), która mieści się przy Placu Dobo pod nr 2 (Dobó Ter 2) i pełni swoją funkcję do chwili obecnej (fot. 1) (2). Kolejną aptekę przy ul. Lenkey nr 2 założył w 1922 roku Beniczky Miklós - senior. Jego spadkobiercami byli: syn Beniczky Miklós - junior a obecnie wnuk Beniczky Peter (3). Wraz z rozwojem miasta i uzdrowiska powstają inne apteki potrzebne do zaspokojenia potrzeb mieszkańców, kuracjuszy, turystów i innych ludzi. Poniżej zamieszczono wizytówki właścicieli aptek funkcjonujących współcześnie we wspomnianym mieście (fot. 2).



DOBÓ TÉRI KÍGYÓ PATIKA 3300 Eger, Dobó tér 2.

Fot. 1. Pocztówka obrazująca wnętrze apteki „Kigyó Patika” zlokalizowanej przy Placu Dobo nr 2 w Egerze Foto: Molnár Béla.

<p>BELVÁROSI GYÓGYSZERTÁR </p> <p>Dr. PINTÉR SÁNDOR gyógyszertár vezető</p> <p>Gyógyszertár: Eger 3300 Sztechenyi út 13. E-mail: belvarosieger@upcmail.hu</p> <p>Telefon: 36/515-737 Fax: 36/420-945 Mobil: +36-30/985-8306</p>	<p>BENU </p> <p>MINDIG A LEGJOBB VÁLASZTÁS</p> <p>Törzsvásárlói kártya</p> <p><small>www.benu.hu</small></p>	<p>PATIKA hűségkártya</p> <p></p> <p>Hűsége sokat ér!</p>
<p> DOBÓ TÉRI KÍGYÓ PATIKA 3300 EGER, DOBÓ TÉR 2 TEL./FAX: 36/312-239 E-MAIL: KIGYOPATIKA@AXELKO.HU</p> <p>KÓRÓ JÓZSEF GYÓGYÁSZTÁR</p> <p><small>LAKÁS: 3300 EGER, REHAUDY ÚJ. K. T.: 36/312-314</small></p>	<p>Érsék Patika Gyógyszertár</p> <p>Dr. Fábián Agostonné szakgyógyásznő</p> <p>3300 Eger Érsék u. 5. Tel./Fax: (043) 303-546 E-mail: erssek.patika@netnet.hu</p>	<p>PATIKA A P O T H E K E Y HÁRKÁNYI HUMÁNCIÁTÁ</p>
<p> Intenzív Gondviselés GYÓGYSZERTÁR Dr. BENICZKY PÉTER gyógyászorvos</p> <p>3300 Eger, Lenkey u. 2. Tel./fax: 317-529 Lakás: 3300 Eger, Róna Károly u. 18. Tel.: 322-449</p>	<p>KIRÁLY PATIKA </p> <p>Dr. Sipos Jenő</p> <p>Lakás: 3300 Eger, Deák F. u. 76. Tel.: 96 99977 3300 Eger, Vörösmarty u. 1. Tel./fax: 96 49 977</p>	<p>JÁZMIN PATIKA Kécskésné Szabó Blikkó magángyógyásznő</p> <p></p>

Fot. 2. Biletty wizytowe aptek współczesnych w Egerze.

NORWEGIA

Kraina Vikingów

Każdy z nas, czy to żyjący w gęstwinie borów, w wysokich Tatrach, w miastach, czy w zacisznych dworach nad rzekami, lubił słuchać opowieści o dzikiej krainie na północy ziemi. Na pewno i Ty marzyłeś o poznaniu tych arktycznych obszarów. Właśnie ukazała się książka Weroniki Zarzyckiej „Norwegia – od Bergen do Spitsbergen”. Nie będę opisywała tej uroczej opowieści o Norwegii, która przeniesie Cię do krainy Vikingów i lodowatych cudów, słowem i obrazem. Musisz ją przeczytać.

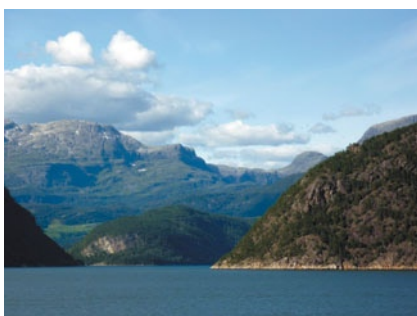
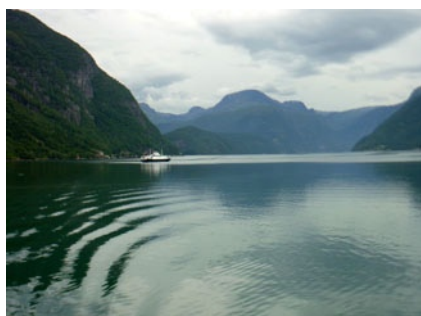
Weronika ma serce pełne wrażliwości, subtelności i poezji, więc jej książka ukaże Ci pełną urodę Norwegii a zwłaszcza jej część arktyczną. Zachwycisz się też aforyzmami i myślami Vikingów z VIII-IX w. po nar. Chr., które z języka norweskiego przetłumaczył Rajmund Zarzycki, mąż żonek autorki. Oto jedna z takich myśli:

*Daleka i zarośnięta jest ścieżka do domu nieszczerých przyjaciół,
choć mieszczą w pobliżu.*

*Do domostwa prawdziwych przyjaciół zaprowadzi
wydeptany szlak, mimo że mieszczą bardzo daleko.*

Wśród perełek pięknej prozy, znajdziesz też w tej książce, perełki poezji, które poruszą Twoje serce.

Dr Jadwiga Brzezińska



List z Biecza



Drodzy Czytelnicy!

Jest dla mnie wielką radością, że mogę się z Warni podzielić moimi wspomnieniami. Teraz będą to wspomnienia z Egiptu, gdzie znalazłem się w 1940 r. jako aptekarz wojskowy. Posłuchajcie, co zapisałem wtedy w swoim pamiętniku.

20 X 1940. El Dikheila. Egipt. Nachodziłem się trochę po Aleksandrii i zmęczony siedzę w egipskiej chłodnej i wcale przyzwoitej kawiarni przy placu Ismaila I. Stoi tu jego wspaniały pomnik. Julek zażera się ogromnie tanimi ciastkami (5 milców sztuka), ja zaś delektuję się również tanią, ale znakomitą herbata.

W mieście oglądałem wystawy, by się zorientować w cenach i jakości towarów. Mimo woli myślę o ewentualnych pamiątkach, ale równocześnie reflektuję się, że przecież nie mogę obarczać swego bagażu wojskowego zbędnymi drobiazgami. Zresztą ceny ciągle jeszcze są nie na moją kieszeń. Jak wszyscy, poświęciłem w Jerozolimie pęk medalików. Będzie to musiało wystarczyć. Samo miasto jest trochę inne niż dotychczas spotykane. Wrażenia wczorajszego wieczoru raczej przyjemne.

Ciemno już było, gdy wstąpiłem do pierwszego z brzegu marynarskiego lokalu dansingowego, którego atrakcją były dziewczęta i alkohol. Był to „Lucky Bar” przy Sisters Street. O dziwo, nie znalazłem nikogo pijanego i awanturującego się, a lokal był dosłownie zapchany wojskiem po brzegi. Z trudem upatrzyłem sobie wolny stolik w głębi sali. Otaczała mnie zwarta ciżba mundurów najrozmaitszych rodzajów służb i broni wojsk brytyjskich. Jeden z wilków morskich, zapatrzony w oczy dziewczyny siedzącej mu na kolanach, dobrym i pewnym głosem śpiewał równo z jazzem jakiś angielski szlagier, za który dostał tęgie brawa od całej sali, słuchającej go w sku-

pieniu. Inny, obok, z podwodnej łodzi, wskazał w pewnej chwili na mnie palcem i zapytał: „Polska?“, podkreślając następnie słowem i mocnym gestem swoją sympatię do Polaków. „Polish, Polish” – kiwali do mnie dwaj inni, na których stoliku niejedna pusta butelka świadczyła, że nie siedzieli tu beczynnie. Całe to towarzystwo bawiło się dziwnie spokojnie i jakby na czyjąś niewidzialną komendę, bo gdy jeden śpiewał, reszta milczała, a gdy śpiewali wszyscy – to wszyscy tę samą piosenkę bez wydzierania się i bez przeszkadzania sobie wzajemnie. Robiło to wrażenie pewnego porządku, pewnej dyscypliny zbiorowej nawet w knajpie. Właściciel, kępawy i kędzierzawy facet o złanej potem twarzy⁷, pilnie śledzący, co się dzieje na sali, od pewnej chwili rzucał niespokojne spojrzenia ku mojemu stolikowi. Siedziałem przecież sam. Wszystkie panny akurat tańczyły. Było ich tu sporo. Same młode, 17-20 lat, zgrabne i ładne, nawet bardzo zgrabne i bardzo ładne, choć lokal całkiem podrzędny. Wszystkie Egipcjanki w strojach europejskich. Jedna z nich rozpoczęła z jakimś marynarzem pelen temperamentu i wygibasów taniec, taniec szalony, że aż inni opuścili parkiet i przypatrywali się; wreszcie tancerka, pozbywszy się partnera, rozpoczęła solowy taniec brzucha, gorąco oklaskiwany. Zauważyłem, że kędzierzawy właściciel wskazuje mnie wzrokiem jednej z dziewcząt. Piwo miałem zapłacone. Dopiłem na wpół pustą szklankę i wstałem z zamiarem udania się do wyjścia. Nie takie to było łatwe. I ciasno niemożliwie, i każdy stolik chciał mnie zatrzymać przy sobie niemal siłą. Zewsząd słyszałem: „Polish soldiers very good”, i na wszystkie strony musiałem za komplementy odwzajemniać się komplementami, mniej więcej takimi samymi, moja kieszka angielszczyzną. Tymczasem przeciskająca się ku mnie dziewczyna, widząc, co się dzieje, zleciła mnie na migi koleżance, która dopędziła mnie tuż przed wyjściową kotarą i rozkrzyżowawszy szeroko ramiona, napała na



Wszystkie panny akurat tańczyły. Było ich tu sporo. Same młode, 17-20 lat, zgrabne i ładne, nawet bardzo zgrabne i bardzo ładne, choć lokal całkiem podrzędny. Wszystkie Egipcjanki w strojach europejskich. Jedna z nich rozpoczęła z jakimś marynarzem pelen temperamentu i wygibasów taniec, taniec szalony, że aż inni opuścili parkiet i przypatrywali się; wreszcie tancerka, pozbywszy się partnera, rozpoczęła solowy taniec brzucha, gorąco oklaskiwany. Zauważyłem, że kędzierzawy właściciel wskazuje mnie wzrokiem jednej z dziewcząt. Piwo miałem zapłacone. Dopiłem na wpół pustą szklankę i wstałem z zamiarem udania się do wyjścia. Nie takie to było łatwe. I ciasno niemożliwie, i każdy stolik chciał mnie zatrzymać przy sobie niemal siłą. Zewsząd słyszałem: „Polish soldiers very good”, i na wszystkie strony musiałem za komplementy odwzajemniać się komplementami, mniej więcej takimi samymi, moja kieszka angielszczyzną. Tymczasem przeciskająca się ku mnie dziewczyna, widząc, co się dzieje, zleciła mnie na migi koleżance, która dopędziła mnie tuż przed wyjściową kotarą i rozkrzyżowawszy szeroko ramiona, napała na



Okolice Biecza. Mal. Wiesław Fusek

mnie bujnymi, jędrnymi piersiami. Chciałem się uchylić, przycisnęła się jednak do mnie i odbiła mi na policzku ukarminowane usta. Rozbawiła się tym wiara od najbliższych stolików i kopnęła się nagle dziewczynie na pomoc. Od pewnej przegranej uratował mnie ryk syren, alarm...

Na dziś tyle. Resztę w następnym liście.

Bądźcie zdrowi!

Wasz Fusek



na wesoło



Imię psa

- Pięknego masz psa. A jak się wabi?
- Zygmunt.
- Zygmunt? Przecież to nie jest imię dla psa. Czemu go tak nazwałeś?
- Żeby było weselej. Gdy zawołam na ulicy: - „Zygmunt do nogi” - nie masz pojęcia, ilu ludzi się ogląda.

W aptece

- Zdyszany mężczyzna wpada do apteki i krzyczy na progę:
- Szybko, coś na czkawkę!
- Aptekarz wychyla się zza kontuaru i mocno uderza go po plecach.
- Pomogło? - pyta.
 - Żona czeka w samochodzie, pobiegnę i ją zapytam.

Dywany

- Mamo, dlaczego krzyczałaś przed chwilą na ojca bez przyczyny?
- Widzisz, za chwilę będzie trzepać dywany. A gdy jest rozwścieczony, robi to o wiele lepiej.

Wyjazd na wczasy

- Dlaczego pani wyjeżdża na wczasy?
- Bo lekarz zalecił mojemu mężowi odpoczynek...

Anioł

- U bram nieba staje załęczniona dusza.
- Jakie było ostatnie słowo, które usłyszałaś na ziemi? - pyta św. Piotr.
 - Prowadziłem samochód, kiedy moja żona powiedziała:

- Kochanie, będziesz aniołem, jeśli pozwolisz mi przez 5 minut poprowadzić samochód...

Dozorca

- Policjant strofuje dozorcę:
- Dlaczego chodnik nie jest odsnieżony?
 - Panie władzo, w telewizji mówili, że zawieje i zamiecie...

Zapobiegliwy Jasiu

- Jasiu, dlaczego pijesz tyle wody? Tak bardzo chce ci się pić? - pyta tata.
- Nie, tylko byłem w ogrodzie i zjadłem bardzo dużo truskawek...
- A co to ma do rzeczy?
- Bo zapomniałem jej przedtem umyć...

W biurze

- Panie dyrektorze! Teściowa przyjechała. Czy dostanę jutro urlop?
- Mowij nie ma!
- Wiedziałem, że z pana to dobry człowiek.

Kopciuszek

- Żona skarży się mężowi:
- Cały dzień muszę harować w domu: pracować, prasować, sprzątać, nie mam ani wolnej chwili dla siebie. Żyję jak kopciuszek...
 - A nie mówiłem, że ze mną będzie ci jak w bajce?